Nr. 248 | We Lwowie, Wtorek dnia 28. Października 1879. | XVIII. Rok.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Z poprzednim numerem rozpoczęliśmy druk najnowszej powieści Daudeta p. t.: ***Królowie na wygnaniu.***

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Prenumerata na czas od 1. listopada do końca roku wynosi:

w miejscu 3 złr.
na prowincji 4 „

Lwów d. 27. października.

(Projekta ministerstwa o decentralizacji administracji. — odpowiedni tym projektom ustęp w adresie większości. — Nowa enuncjacja *Gazety Kolońskiej*. — Doniesienia *Standarda* o austro-niemieckim traktacie. — Redukcja administracji skarbowej. — Język czeski na kolejach czeskich. — Zgoda między posłami polskimi a czeskimi. — Szanse rozpraw adresowych w obu Izbach rajchsratu. — Ustawa o zniesieniu wolnego okręgu Brodzkiego.)

W projekcie adresowym Izby posłów wypowiedziane jest przekonanie, iż oszczędności w budżecie zaprowadzić się dadzą jedynie zdecentralizowaniem administracji. I w tym kierunku ministerstwo już przygotowuje zmiany. Finansowe dyrekcje wedle otrzymanych wskazówek już przygotowują projekta przelania poboru podatków na gminy, podobnie jak już teraz gminy większe, mające własne statuta, zajmują się poborem podatków. Również i administracja wszystkich dróg rządowych ma być we wszystkich krajach koronnych oddaną Wydziałom krajowym. Dotąd zawiadowstwo części fundacji rozmaitych pozostawało przy namiestnictwach, osobliwie takich fundacji, gdzie aktem fundacyjnym namiestnictwo było władzą nadzorczą. A chociaż statuta krajowe zarząd fundacjami odbierały namiestnictwom a oddawały w ogóle Wydziałom krajowym, to centralistyczne ministerstwa tak intrepretowały to postanowienie, iż tyczy się to jedynie fundacji, w których niema w aktach fundacyjnych oznaczonej władzy zarządzającej i kontrolującej. Naturalna rzecz, iż w czasach, gdy nie było Wydziałów krajowych, wszyscy fundatorowie musieli władzę polityczną oznaczać jako naczelnie zawiadującą lub kontrolującą ich fundacje, inaczej fundacja nie weszłaby w życie. Otóż teraz, jak się dowiadujemy, ministerstwo zamierza wszystkie fundacje bez wyjątku oddać Wydziałom krajowym, spełniając tym sposobem postanowienia statutów krajowych.

W ogóle dąży obecne ministerstwo do jak największych oszczędności, a przedewszystkiem do zmniejszenia kosztów administracji, przez ujęcie czynności władzom politycznym.

To jednak nie podoba się centralistycznemu obozowi, kierowanemu przez centralistycznych biurokratów dawnej daty. Te oszczędności w administracji może ministerstwo poczynić samo, bez odnoszenia się do Rady państwa. Centraliści podnoszą więc krzyki wielkie przeciw tej dążności i przedstawiają te zmiany jako podkopujące jedność państwa.

Przed kilku dniami organ główny centralistów, jako odstraszający przykład przeciw wszelkim podobnym zmianom przedstawiał Galicję, gdzie centralna władza wszelki wpływ utracić miała dlatego, że zaprowadzono język polski w urzędach i szkołach. Galicja, podług tego dziennika, stała się zupełnie autonomicznie rządzonym krajem, usunęła się od jedności z całem państwem! Wiadomo jednak, że Galicja zupełnie jest tak samo rządzoną z Wiednia, z centralnych władz, jak inne prowincje. Różnicy najmniejszej niema. Ale że może być rządzoną jedynie przez Polaków, więc centraliści stracili wpływ w Galicji, lecz nie władze centralne.

Centraliści zaś chociaż stracili większość w Radzie państwa, zawsze jednak swój interes identyfikują z interesem państwa i z interesem władz centralnych. Jedność państwa widzą jedynie w panowaniu swojem. Utratę tego panowania przedstawiają jako naruszenie jedności państwa. Więc gotują się do zaciętego uderzenia na ten ustęp projektu adresowego większości, który mówi, iż oszczędności w kosztach administracji dadzą się jedynie przeprowadzić przez decentralizację administracji.

Sumiennie notowaliśmy głosy inspirowanych organów austrjackich o rodzaju i wartości dokumentu dyplomatycznego, łączącego Austrję z Niemcami. Notowaliśmy je zaś dla tego, aby wykazać, jak pragnie Wiedeń na mocy tych prasowych sztuczek osłabić imponujące wrażenie moskiewskiego, a raczej odwrócić go od siebie i skierować ku Niemcom. Że mu to się nie uda, to jasne jak dzień. Wszelako warto mieć na oku tę tradycyjną chwiejność polityki gabinetu wiedeńskiego, który, jak się dziś okazuje, i zmiana osób, sterujących nawą austrjacką, wyplenić nie może. Okólnik p. Haymerle miał tedy racje, skoro zapowiadał, że nowy minister pójdzie torami swemi poprzednika. W istocie bowiem ten brak decyzji, to ciągłe wahanie się, to zgadzanie się na przyczynę a odrzucanie ich następstw, słowem wszystkie te charakterystyczne cechy polityki hr. Andrassego przetrwały jego dymisję. Zmienili się ludzie, ale systemat pozostał ten sam.

Niemcy są o wiele szczersi. *Ils ont le courage de leurs opinions*, jak powiadają Francuzi; mają oni odwagę wypowiadać głośno to co myślą. A *Gazeta Kolońska*, którą biuro prasowe Bismarka użyło obecnie do swych rewelacji, przynosi na przekór prasie austrjackiej nową ich wiązankę. Oto co w niej czytamy w przedmiocie rzeczonego dokumentu dyplomatycznego:

„W tej chwili cesarz Wilhelm, zdrów i jak się zdaje wesół, wysiadł z powozu pocztamskiego i udał się do swego pałacu. Wyrzekł się on tedy jeszcze raz swych osobistych sympatyj i poszedł za głosem obowiązku. Po ciężkiej walce wewnętrznej zdecydował się on wreszcie podpisać traktat zawarty w Wiedniu przez ks. Bismarka. Traktat, który na zupełnie nowe tory wprowadza politykę Niemiec... W tym krótkim perjodzie czasu między powrotem Bismarka z Wiednia do Berlina, a jego wyjazdem do Barcinu, żywot nasz państwowy przechodził ciężkie i wielkie przesilenie. Jak wiadomo wkrótce po powrocie Bismarka zwołana została rada gabinetowa. Na tej radzie, na której jak głoszono miała być mowa o reformach w wewnętrznej administracji, zupełnie o innych rozprawiano rzeczach. Kanclerz a zarazem prezes gabinetu zdawał na niej sprawę z obecnej sytuacji politycznej, z położenia Niemiec i całej Europy, przedewszystkiem zaś wskazał niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne, które zapobiedz, albo które w ostatecznym razie uprzedzić należy.

Ci, co przysłuchiwali się owemu sprawozdaniu, niezmiernie byli niem wzruszeni i zaręczają, że całe Niemcy przyklasnęłyby ks. Bismarkowi, gdyby publicznie był tak mówił jak na owej sesji. Co do traktatu, zawartego między Niemcami a Austrją, mają się rzeczy jak następuje: Po porozumieniu się ks. Bismarka z hr. Andrassym spisany został co do owego porozumienia w przytomności cesarza Franciszka Józefa protokół, z którego dwa egzemplarze wygotowano; każdy z nich miał być podpisany przez jednego z cesarzy. Cały gabinet pruski przekonał się o ważności tego doniosłego kroku politycznego i wziął zań odpowiedzialność na siebie. Hr. Stolberg udał się do Baden-Badenu, aby pozyskać przyzwolenie cesarza. Na wypadek, że cesarz się nie zgodzi, leżało już w gabinecie cesarskim podanie ks. Bismarka, proszące o dymisję. Można sobie wyobrazić, że cesarz, którego z dworem moskiewskim ścisła zawsze łączyła przyjaźń, po długim dopiero namyśle zdecydował się na podpisanie traktatu, który wprawdzie pokojowe ma cele, ale mógłby jednakowoż wywołać wojnę z Moskwą. W czasie ośmiodniowego pobytu udało się hr. Stolbergowi usunąć wątpliwości cesarza. Cesarz zgodził się na traktat i podpisał go.

Wątpliwem jest jeszcze tylko to, czy dokument zachował pierwotną swą osnowę, czy też przez poszanowanie uczuć cesarza poczyniono w nim jakie zmiany. Zresztą gdyby nawet i poczyniono, to te zmiany dotyczyłyby tylko stron formalnych, do których jakąkolwiek wagę mogą chyba przywiązywać ci, co nie są wtajemniczeni w cały przebieg sprawy. Ważnem jedynie jest to, że cesarz podpisał ten dokument, co — jeżeli nie mylą nas nasze informacje — nastąpiło d. 15. bm. Nadmienić jeszcze musimy, że reszta członków rodziny cesarskiej zgadza się najzupełniej z polityką Bismarka.“

Mówiąc o tej reszcie członków rodziny cesarskiej, autor miał na myśli głównie następcę tronu, o którym także *Grenzbote* w swoim artykule o frykcjach wspominał, podnosząc to, że między nim a Bismarkiem najzupełniejsza panuje harmonia w poglądach co do Moskwy.

Dla uzupełnienia artykułu *Gazety Kolońskiej* dodać jeszcze musimy, że według *Standardu*, podpisany przez cesarzy dokument nosi datę 5. października, i zawiera 21 paragrafów, omawiających polityczne, militarne i handlowe sprawy. W jednym zaś z pierwszych i głównych paragrafów wypowiedzianem jest, że oba mocarstwa zawierają między sobą sojusz odporny przeciw wszelkim atakom zewnętrznym.

Jak słychać, zamyśla rząd zaprowadzić redukcję administracji skarbowej. W Galicji n. p. ma pozostać kas zbiorowych tylko 4, zamiast 16 urzędów podatkowych; główna kasa krajowa ma być o jeden stopień zniżoną, i postawioną na równi z kasami krajowemi w Lincu itp.; liczba starszych radców skarbowych ma być znacznie zniżoną, [illegible]. Stoi to w związku z reformami administracyjnemi w duchu autonomicznym.

Jak dzienniki czeskie donoszą, zarząd kolei Turnowsko-Kralupskiej polecił, aby bilety na tej kolei były wydawane w językach czeskim i niemieckim. Rzecz to na oko drobna, a jednak ogromnej jest doniosłości, — pierwszy to wyłom w zasadzie dotychczas upornie zarządów kolejowych, że tylko język niemiecki, i nie innego jak tylko ten język być używany. Jak wiadomo, w podobnych sprawach najtrudniej o pierwsze ustępstwo, gdyż najdrobniejszy wyłom.

Pokrok podaje w telegramie z Wiednia d. 24. b. m. następujący komunikat: „Pisma centralistyczne starają się o powstanie różnic między czeskimi a polskimi posłami w parlamencie. Pochop ku temu podały im doniesienia niektórych pism o pewnej rozterce w komisji legitymacyjnej. Zamiar centralistów się nie udał, albowiem przyjacielskie stosunki między Czechami a Polakami trwają niezmienione i owszem utwierdzone zostały oświadczeniami polskich członków we wspólnym komitecie autonomicznym“.

Dzisiaj poczyna się w przedlitawskiej Izbie panów rozprawa adresowa. Z wiadomości, jakieśmy otrzymali, sądzić należy, iż sprawa ta pójdzie daleko gładziej, niż się spodziewano. Zapewne oba adresy, większości (centralistyczny) i mniejszości (autonomiczny) zleją się w jeden, za pomocą poprawek w niektórych ustępach. P. Schmerling — zatrąbiwszy, jakby wymusztrowany koń wojskowy do ataku (są to znane słowa *Pester Lloyda* o postępowaniu p. Schmerlinga) — a nawet zwoławszy na wczoraj zebranie parów centralistycznych — nagle zachorował, a jak zapowiadano, niemiał przybyć na to zebranie, i w ogóle od rozprawy adresowej ma się usunąć. P. Hasner ze swoim projektem osiadł więc na lodzie.

Różne mogą być tego powody; głównym zdaje się, jak słyszymy, jest projekt adresowy mniejszości Izby posłów (centralistyczny), zbyt wyzywająca szorstkość jego. Projekt Sturmowski w kołach choć cokolwiek umiarkowanych został niemile przyjęty, tembardziej gdy się dowiedziano, że w pierwotnem brzmieniu projekt ten był jeszcze namiętniejszy, a Sturm złagodził wiele ustępów, odczytawszy projekt Hohenwartowski. Sam też Sturm przyznał w komisji adresowej, że projekt większości jest umiarkowany i tchnie rozumem stanu, i tylko dodał, że centraliści przystąpić nie mogą do niego z powodu, iż niepodobna stawiać doń poprawek. Rzeczy miały się już tak obrócić, że wielu z lewicy, zwłaszcza luźni będą głosować za projektem Hohenwartowskim, że ten projekt zostanie w Izbie posłów przyjęty. Gdyby Izba panów przyjęła projekt Hasnerowski, poparłaby tem tendencje centralistów z Izby posłów, t. j. walkę prawno-polityczną — w chwili, gdy stronnictwo prawno-polityczne i w ogóle autonomiczne wywiesiło hasło zaniechania na teraz wszelkiej walki wewnętrznej.

Rozprawa adresowa w Izbie posłów zacznie się we środę, i zapewne nie dłużej jak trzy dni potrwa.

Poniżej umieszczamy projekt ustawy o zniesieniu wolnego okręgu Brodzkiego.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 24. października.

(*R.*) Koło poselskie polskie uchwaliło na posiedzeniu dnia 22. października r. b. udzielać dziennikom krajowym wiadomości z posiedzeń Koła na podstawie protokołów jego obrad — następnie uchwalono na wniosek posła Tyszkowskiego wnieść interpelację do rządu o uwolnienie rezerwistów z pułków galicyjskich stojących w Bośnii i Hercegowinie. (Mylnie pierwotnie doniosły dzienniki wiedeńskie i biuro telegraficzne, że interpelację wniósł poseł Kozłowski; p. r.)

Na posiedzeniu w dniu 24. t. m. zajmowało się Koło na żądanie członków Koła do komisji wojskowej wybranych, kwestją, jakie stanowisko członkowie ci w rozprawach nad projektowaną przez rząd ustawą o przedłużeniu na dalsze lat dziesiąt postanowień §§. 11 i 13 powszechnej ustawy wojskowej zająć by mieli w komisji. Również dano wskazówkę członkowi Koła w komisji legitymacyjnej, na jego żądanie, co do zachowania się jego w komisji przy sprawdzaniu zaprotestowanego wyboru posła na Szląsku. Następnie uchwalono wnieść ponownie projekt ustawy co do opustu należytości skarbowych od przenoszenia własności i w tych przypadkach, w których poprzedni właściciel w księgach hipotecznych nie był wpisany. Następnie poleciło Koło swojej komisji finansowej rozpoznać sprawę uwolnienia od opłaty należytości skarbowych od spadków a względnie ich zniżenia. Uchwalono wreszcie, aby polscy członkowie komisji kolejowej popierali petycję Rady powiatowej jasielskiej o bukowę kolei Zagórz-Grybów.

Wiedeń 25. października.

△ Kiedy po zwalczeniu ruchu rewolucyjnego w r. 1848/9, cesarz a król Franciszek Józef objeżdżał po raz pierwszy swoje posiadłości węgierskie, zdarzyło się, że na dowiadywanie się cesarza o usposobieniu ludności, odpowiedział burmistrz pewnego miasteczka: „Majestät, die ganze Stadt ist patriotisch und gut kaiserlich gesinnt, nur der einzige Professor ist ein Schwarzgelber!“ Jak sobie właściwie szanowny naczelnik owego węgierskiego miasta wyobrażał patrjotyzm cesarski w przeciwstawieniu tegoż do przekonań politycznych, uosobionych w kolorze czarno-żółtym, o tem zamilcza wprawdzie ustne podanie tego prawdziwego zresztą faktu; zdaje się jednak, że poczciwy Madjar proroczym przeczuł duchem i przyszły dualistyczny ustrój monarchii, i konstytucję lutową i autonomistyczne podwaliny rządów w poszczególnych krajach koronnych, owo zgoła wszelkie zewnętrzne oznaki obecnego politycznego życia państwowego, i że pojęciami patrjotyzmu a czarnożółtości chciał nacechować późniejsze pokolenia, dzisiejsze quasi stronnictwa, wiodące spór z sobą o najwyższe dobro, jakiem jest byt, rozwój i przyszłość monarchii. Czy dzisiejszych austrjacko-niemieckich pseudo-liberałów, samozwańczo przez siebie samych uprzywilejowanych obrońców niczem i od nikogo niezagrożonej konstytucji, można inaczej nazwać jak „czarno-żółtymi?“ W imię spłowiałego w ich rękach koloru a nie w imię zdrowej idei, z czczym frazesem na ustach o feudałach, klerykałach i federalistach, wojują z narodowcami i autonomistami, jakoby z przeciwnikami „patrjotyzmu“. Że już nie wspomnę o środkach i sposobie wojowania, jak n. p. ciągłe naigrawanie się z większości 20—25 głosów (tylko!), jaką prawica zwycięża dzisiaj nad lewicą, jak gdyby tak dalekiemi były czasy, w których większość centralistyczna nie przewyższała liczby palców u jednej ręki! Wszelkie kompromisa, wszelkie choćby najwzględniejsze traktowanie przez większość poglądów, zdań i wniosków przeciwnych, nietylko nie zadawalnia, ale i owszem jeszcze bardziej jątrzy tę klikę czarnożółtą, chciwą rządów, panowania i ucisku. Niema więc i nie będzie takiej sprawy, począwszy od adresu i najdonioślejszych przedłożeń rządowych aż do najdrobniejszego wniosku lub interpelacji z ramienia stronnictw prawicy, któreby kluby niemieckie chciały przyjąć z wyrozumieniem, nie zaznaczając zaraz swego odrębnego „wiernokonstytucyjnego“ stanowiska. Wobec takiej taktyki klubów byłoby już może na czasie, aby tak większość jak i gabinet jęły się energiczniejszego sposobu w celu dowiedzenia im, że posiadają wszelkie warunki rządzenia, czego im właśnie owe kluby zaprzeczają.

Po krótkiej przerwie debiutuje *Nowa Presse* znowu z wiadomościami z Koła polskiego, donosząc, że na wczorajszem posiedzeniu Koła powzięto uchwałę wotowania bądź cobądź za przedłożonem prawem wojskowem. Otóż podobnej uchwały Koło nie powzięło, zostawiając rzecz całą do bliższego rozpatrzenia; jedno tylko zdaje się już być pewnem, tj. że się Koło oświadczy za uchwalaniem tego prawa zwykłą większością Izby, nie zaś większością dwóch trzecich głosów. Również nie oświadczyło się jeszcze Koło w sposób stanowczy w sprawie wniosku do prawa, odnoszącego się do zarządu Bośnii i Hercegowi-

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

Alfonsa Daudeta.

I.

Pierwszy dzień wygnania.

(Ciąg dalszy.)

Dla dziecka wygnanie przedstawiało się z najlepszej strony. Król także nie był zbyt smutny; z kilkugodzinnej przechadzki po bulwarach powrócił z wzruszonem, jasnem obliczem, które stanowiło jaskrawy kontrast ze smutkiem królowej. Oboje w ogóle, nawet pod względem zewnętrznym różnili się bardzo od siebie. Król był małego wzrostu, delikatny, cerę miał matową, czarne, kędzierzawe włosy i jasny wąs, który ciągle białą, chudą ręką podkręcał; jego piękne nieco zamglone oczy miały w sobie coś niezdecydowanego, dziecinnego. Wszystko to mężczyznie przeszło trzydziestoletniemu nadawało wyraz młodzieńczy. Natomiast królowa, silna Dalmatyńska niewiasta o rysach surowych i poważnych ruchach, była właściwym mężczyzną między obojgiem, pomimo płci przezroczystej i wspaniałych włosów. Włosy te były blond, jak u Wenetek z pewną domieszką wschodniego, czerwono-żółtego koloru mieszkanek Hennah. Chrystjan w obejściu z nią był wymuszonym, jak mężczyzna, który od żony za wiele ofiar przyjął. Łagodnemi słowy dowiadywał się o jej zdrowiu, czy spała i jak się czuje po podróży. Ona odpowiadała mu na pytania z pewną zimną grzecznością, w rzeczywistości zajmując się tylko dziecięciem, którego ust i rączek dotykała. Każde poruszenie dziecka, każde jego spojrzenie śledziła z troskliwością matczynego serca.

— „O już mu lepiej, niż tam, na południu“ — rzekł Chrystjan półgłosem.

— O tak! Już dostaje rumieńców, odrzekła królowa przyjacielskim tonem, którego oboje zawsze używali ile kroć mowa była o dziecięciu.

A dziecię uśmiechało się to do niej, to do niego i małemi rączętami objęło głowy rodziców łącząc je w czułym uścisku, jak gdyby wiedziało, że jego małe rączęta są jedynym węzłem między temi oboma, tak niepodobnemi do siebie istotami.... Tymczasem na dole, na trotoarze zebrało się kilku ciekawych, którzy dowiedzieli się o przyjeździe książęcej familii. Przypatrywali się królowi i królowej Ilirji sławnym z bohaterskiej obrony Raguzy i unieśmiertelnionym przed kilkoma dniami przez wszystkie czasopisma ilustrowane. Powoli zwiększało się zbiegowisko, do którego co chwilę, przyłączali się nowi próżniacy. Wszyscy wyciągali szyje ku balkonowi, choć połowa nie wiedziała po co i na co, a tysiące oczu utkwiło wzrok w małżonkach ubranych po podróżnemu, po nad którymi wznosiła się jasna główka dziecięcia niby znak nadziei zwyciężonych i radości, że tak drogi skarb z tak straszliwej burzy uratować zdołali.

— Może pójdziemy, Fryderyko? — zapytał król dla którego gapienie się tłumu zaczynało być uciążliwem. — Ona zaś, z podniesioną głową, jak królowa przyzwyczajona, dworować sobie z tłumów odpowiedziała spokojnie.

— Dla czego? — Bardzo mi jest przyjemnie na tym balkonie.

— Ponieważ.... Zapomniałem... Jest tutaj Rozen z synem i synową.... Chciałby panią widzieć.

Na wspomnienie Rozena, które jej przypomniało tyle wiernych usług i poświęceń, zabłysły oczy królowej.

— „Mój dzielny książę,“ rzekła, „oczekiwałam go.“

Gdy wyrzekłszy te słowa chciała balkon opuścić i wzniosła jeszcze raz dumne spojrzenie na zebrane u stóp jej tłumy, jakiś człowiek odłączył się nagle od tłumu, wdrapał się na sztakiety Tuileryjskiego ogrodu, tak że głową dominował ponad całą masą ludu. Zdawało jej się, że powtarza się scena, kiedy to w rezydencji strzelano do okien jej pałacu; w głowie jej powstała myśl o zamachu — szybko jak błyskawica w tył się rzuciła. Potężne czoło, wzniesiony kapelusz, włosy wiatrem rozwiane, a równocześnie głos spokojny i silny: „Niech żyje król“, przygłuszony hałasem ulicznym — oto wszystko co doszło do oczu i uszy królowej. Był to jakiś nieznany przyjaciel, który miał odwagę w republikańskim Paryżu, wobec zburzonych Tuileryj powitać okrzykiem królów bez korony. Sympatyczne to powitanie, jakiego królowa od tak dawnego czasu nie doznała, uczyniło na niej wrażenie jasno gorejącego płomienia po długiej wędrówce po śnieżnej zamieci; ogrzało ono ją aż do głębi, a widok starego Rozena uzupełnił to żywe, błogie wrażenie.

Jenerał, książę Rozen, były szef jeneralnego sztabu Jego królewskiej Mości, opuścił był Ilirję przed trzema laty, w chwili gdy król odebrał mu posadę, aby ją oddać jakiemuś liberałowi. Król miał zamiar okazać w ten sposób swoją sympatję dla nowych idei, na niekorzyść partji, którą wówczas na dworze „partją królowej“ nazywano. Miał on słuszne powody gniewać się na króla Chrystjana, który dał mu upaść nawet bez słowa współczucia — jemu, zwycięzcy z pod Mostaru i Liwna, bohaterowi czarnogórskich wojen.

Sprzedał wszystkie swe dobra i zamki, spieniężył wszystko, ostentacyjnie kraj opuścił, i przesiedlił się do Paryża, gdzie jego syn się ożenił. Podczas tych trzech długich lat daremnego oczekiwania, boleści wygnania i próżnia bezczynnego życia zaostrzyły jeszcze jego gniew na niewdzięcznego króla. A jednak przybiegł na pierwszą wiadomość o przybyciu królewskiej familii, i oto stoi wyprostowany w środku sali, głową dotykając prawie pająka. Z tak wielkiem wewnętrznem wzruszeniem oczekuje łaski przyjaźnego przyjęcia, że nogi drżą pod nim, a szeroka pierś podnosi się ciężko pod zapiętym surdutem uniformowego kroju, ozdobionym szeroką wstęgą orderową. Spokojną pozostała tylko jego głowa, mała, o ostrych konturach, jakby drapieżnego ptaka; przeszywające jego oczy błyszczą jak stal, usta ma wystające, włosy siwe, rzadkie i wzburzone, a tysiące zmarszczek pokrywają jego brunatną od niepogody, jakby wygarbowaną skórę. Król, który żadnych wzruszających scen nie lubił, i dla którego odwiedziny te nie były bardzo przyjemne, szybko uderzył w ton wesoły, żołniersko-serdeczny.

— Miałeś słuszność, jenerale — rzekł idąc naprzeciw niemu z wyciągniętemi rękami. — Zanadto popuściłem cugli, i wysadzono mię z siodła.

I szlachetnym ruchem podniósł starego, wiernego sługę, który zgiął kolano, i długo przyciskał go do piersi. Ale żeby nie paść na kolana przed swoją królową, tego by sobie zabronić książę nie dozwolił; stary rębajło złożył pełen uszanowania, a jednak namiętny pocałunek na ręce królowej, co do głębi wygnankę poruszyło.

— Ach! Mój biedny Rozenie! — Mój biedny Rozenie! — szeptała. Zamknęła powoli oczy, aby łzy ukryć. Ale strumienie tych łez od tylu lat wylewanych, pozostawiły swój ślad na atłasowych jej powiekach, razem z czuwaniem po nocach, bolem i temi troskami, które kobiety ukrywają w głębokościach serca, a które zawsze wychodzą na powierzchnię i w zmarszczkach się uwidoczniają. W jednej chwili czyste linie pięknego jej oblicza przybrały wyraz bolu i znużenia, który nie uszedł baczności starego żołnierza. „Jak ona musiała cierpieć!“ pomyślał spojrzawszy na nią; i ażeby ukryć wzruszenie, które nim także owładnęło, podniósł się nagle, odwrócił do syna i synowej, którzy czekali na drugim końcu sali i zakomenderował tym samym dzikim głosem, jakim krzyczał na żołnierzy: Szable do góry! Mordujcie kanalię bez litości!

— Coletto! Herbercie! Przystąpcie bliżej — powitać waszą królowę!

Książę Herbert Rozen prawie takiego samego wzrostu jak ojciec, z twarzą pospolitą i bez wyrazu postąpił naprzód, a za nim młoda jego żona. Szedł z trudnością wsparty na lasce, przed kilku bowiem miesiącami na wyścigach w Chantilly złamał nogę i parę żeber; jenerał oświadczył, że gdyby nie ten przypadek zagrażający życiu młodego księcia, z pewnością obaj byliby pospieszyli do Raguzy, aby wspierać króla w godzinie niebezpieczeństwa.

— A jabym wam towarzyszyła, papo, — zawołała księżniczka heroicznym głosem, który z jej imieniem i małym z pomiędzy czarujących loków filuternie wyzierającym zadartym noskiem dziwnie kontrastował.

Królowa nie mogła się powstrzymać od uśmiechu i podała jej z całą serdecznością rękę. Król Chrystjan podkręcając wąsa, spoglądał z wzrastającem zajęciem znawcy i z pożądliwą ciekawością na żywą małą Paryżankę, na tego pięknego figlarnego ptaszka o długich, połyskujących piórach. — Wdzięk jej stanowił dla niego przyjemną rozmaitość w porównaniu z wielkimi rysami i majestatycznym typem jego ojczyzny. „Zkąd u djabła, ten hultaj Herbert wytrzasnął taką perełkę?“ pomyślał z cichą zazdrością ku swemu dawnemu towarzyszowi zabaw dziecinnych, wielkiemu bałwanowi o wytrzeszczonych oczach, włosach rozdzielonych na środku i na moskiewską modę zczesanych gładko na skronie; potem wpadło mu na myśl, że kobiety tego rodzaju są tak pospolite w Paryżu, jak są rzadkiemi w Ilirji i w tej chwili wygnanie wydało mu się bezwarunkowo znośnem. Zresztą nie może ono trwać długo. Iliryjczycy wkrótce nasycą się swoją republiką. Dwa lub trzy miesiące zdala od ojczyzny, oto wszystko; królewskie ferje trzeba jak najweselej przepędzić. (C. d. n.)

y. Kwestja ta wymaga dokładnego i szczegółowego studjum, a prawdopodobnie zajdzie potrzeba porozumienia się w tej mierze nietylko z stronnictwami autonomicznemi, ale także i z członkami sejmu węgierskiego, gdzie bez różnicy partyj, wniosek ten, jak wiadomo, nie bardzo przychylnie został przyjęty. Na mylną wiadomość, podaną również przez dzienniki wiedeńskie, o uchwale Koła w sprawie wniosku dr. Fanderlika o zniesienie stempla od dzienników i kalendarzy, otrzymały już pisma krajowe odnośne sprostowanie.

Zjazd agrarjuszy odbył wczoraj wieczorem drugie posiedzenie pod przewodnictwem hr. Attemsa, na którem postanowiono zaprosić do udziału w zjeździe następujące instytucje: Towarzystwa chowu koni we Lwowie, Bernie, Pradze i Gracu; Towarzystwo przemysłu gorzelnianego w Pradze, i Towarzystwo rolnicze alpejskie w Gracu. Z liczby 27 pytań, wniesionych do rozstrzygnięcia zjazdu, podaję następujące, odnoszące się do naszego kraju: 1) Jak można podnieść rolnictwo w ogóle, mianowicie zaś obarczonym nad miarę podatkami posiadłościom ziemskim? 2) Jakie środki należy przedsięwziąć wobec reform cłowych w Niemczech, które tak bardzo [illegible] odbyt naszych rolniczych i rolniczo-przemysłowych produktów? 3) Wyświecenie kwestji, będącej na porządku dziennym a oddziałującej na ekonomiczne stosunki Austrji i zamknięcie granicy dla bydła podolskiego? 4) W jakim kierunku należałoby zmienić statuta Austro-węgierskiego banku, ażeby kredyt tegoż, przyznawany dotąd tylko przemysłowcom, uzyskać także dla rolnictwa? 5) W jaki sposób mogłaby działalność ministerstwa rolnictwa być uregulowaną na drodze konstytucyjnej, ażeby skuteczniej, jak dotąd, oddziaływała na wzrost rolnictwa? 6) Czy nie byłoby odpowiednio poruczyć obronę ekonomicznych interesów, zwłaszcza wobec ciał prawodawczych i władz rządowych, osobnym rolniczym Izbom, wybieranym przez gospodarzy wiejskich odnośnych powiatów? Termin zjazdu agrarnego został na wczorajszem posiedzeniu ustanowiony na d. 10. grudnia br.

Z nad granicy francuzkiej 24. paźdz.

Wspomniałem w poprzedniej korespondencji o żywszej agitacji legitymistów francuzkich, należy się więc przesłać wam objaśnienie tego ruchu, który na siebie zwrócił powszechną uwagę.

Legitymiści zwykle dość spokojni, unikają hałaśliwych demonstracji, tem więcej zdziwiło wszystkich, iż w miesiącu wrześniu wystąpili z całym szeregiem manifestacji, zapowiadających bliskie zwycięztwo nad znienawidzoną przez nich republiką. Miejscem ich manifestacji są pospolicie kościoły i sale bankietowych zgromadzeń. W dniu urodzin hrabiego Chambord (29 września) we wszystkich departamentach i w kilku okręgach Paryża urządzili nabożeństwa na intencję pretendenta z taką wystawą i pompą, jakby już był królem Francji. Tegoż dnia odbyły się w wielu miastach i zamkach uczty polityczne, z których największej demonstracyjna miała miejsce w zamku Chambord, będącym własnością Henryka V.

Najznakomitsi ze starej francuzkiej arystokracji, hrabiowie, książęta i markizowie zjechali się tam dla złożenia „rewolucji przy talerzach." Postarano się i o reprezentantów ludu, wszystkie bowiem partje zwykły się do niego odwoływać i przedstawiać siebie jako szczerze a gorliwie zajęte polepszeniem doli klasy roboczej. Wnoszono toasty na cześć króla Henryka V. i perorowano przeciwko republice, nie szczędząc gróźb i pogardliwych wyrażeń pod adresem republikanów. Mowy te w formie manifestów wypowiadane, były następnie drukowane w gazetach legitymistycznych dla robienia propagandy na rzecz restauracji Burbonów. Paryzki dziennik *L'Union* przez cały tydzień zapełniał niemi szpalty. Zadaliśmy sobie pracę przeczytania tego potoku słów. Ktoby z nich chciał sądzić o położeniu Francji, ten musiałby sobie ją przedstawić jako stojącą na wulkanie i wyczekującą błagalnie ratunku od Henryka V.

Rewolucja, według mówców legitymistycznych, codzień więcej unosi Francję na tonie anarchii i skały społecznego przewrotu. Umiarkowana republika okazała się niezdolną do utrzymania pokoju i ładu pomiędzy rozkiełznanemi żywiołami społecznej burzy. Tylko w zasadach konserwatywnych, tylko w dziedzicznym tronie i w przywróceniu panowania Burbonów jest zbawienie. Dzisiaj Francja odosobniona, jest w poniżeniu i w pogardzie u wszystkich narodów; gdy siądzie na jej tronie Henryk V., wszystkie monarchie zwrócą się do niej z ufnością, i ona odzyska swoją sławę, [illegible] da jej wszystko co jest pożądanym. Ażeby sprowadzić tę błogą chwilę pokoju, dobrobytu, sławy i wielkości, wszyscy co wyznają zasady konserwatywne powinni się zjednoczyć i przystąpić do działania. Dłużej wyczekiwać nie można, chwila ostatecznego niebezpieczeństwa już nadeszła. Kto nie stanie pod sztandarem Henryka V., ten zginie. — Mówiąc o potrzebie zorganizowania wszystkich stronnictw konserwatywnych w jedną falangę walczącą z jakobińską republiką, wzywali do posłuszeństwa zasadom przewodnim, posiadającym zaufanie króla. Inni wyrażali się o konserwatywnym spisku jako o fakcie istniejącym, wspominali o komitetach i władzach organizacyjnych i zalecali posłuszeństwo i karność.

Gdyby gdzieindziej takie mowy prawiono, poruszyłaby się cała policja i zaaresztowałaby wszystkich biesiadników. We Francji pozwolono się im wygadać [illegible] stronnictwo jakoby już gotowe na hasło z Frohsdorfu, ażeby zwalić republikę, — przecież ani jeden prefekt, ani jeden policjant nie poruszył się na te buntownicze mowy.

Rząd republikański nie przywiązuje się [illegible]. Gdy konserwatystom burbońskim pozwolił dzwonić na gwałt i wzywać do obrony przeciwko republice, — mowców, którzy [illegible] wersalczyków „prostytucją sprawiedliwości", pociągnął do odpowiedzialności sądowej. Zachowanie się takie władz istniejących i pobłażanie dla legitymistów słusznie zadziwiło [illegible] organizacji, tajemnic funkcjonującej.

O takich rzeczach mówi się publicznie tylko w przededniu zamachu, kiedy kadry są gotowe i wkrótce ma być dany sygnał. Czy legitymiści zamierzali w rzeczy samej wywołać wybuch? Jest to pytanie, na które trudno odpowiedzieć. Zdaje się jednak, iż [illegible] hr. Chambord zawahał się przy wydaniu hasła. Charakter jego miękki, słaby, wahający się [illegible]. Umie on stać pod swoją chorągwią w postawie prawdziwie królewskiej, lecz niezdolny jest wstąpić z nią w szeregi bojowe. Inicjatywy, której jego stronnicy wyczekują, nigdy nie wyda. Jest ona po nad siły jego energii. Więc i teraz nie nadeszło hasło, którego się spodziewali. Hr. Chambord przestraszył się przed następstwami czynniejszego działania swoich stronników i dla zasłonięcia się od odpowiedzialności [illegible] na adres, jaki podpisywano na bankietach z wynurzeniem przywiązania i wiernopoddaństwa i z oświadczeniem gotowości walczenia za jego prawa.

Wahanie się hr. Chamborda miało ten skutek, iż skompromitowało jego stronników. Ujawnili zanadto swoje nieprzyjazne przeciwko republice zamiary i plany, ażeby [illegible] Grevy, gdy mu o ich przygotowaniach i wyzywających mowach bankietowych zdano raport, rzekł spokojnie: „Mówić im pozwalam co chcą, lecz nie pozwolę im nic zrobić."

Aczkolwiek te słowa dowodzą, iż rząd cierpliwie czekać będzie na czyny, zanim stanowczo wystąpi przeciwko legitymistom, są przecież fakta, które [illegible] nakazuje bowiem pociągnąć do sądowej odpowiedzialności za pisma i mowy zachęcające lud do nieuszanowania władz republikańskich i do nieposłuszeństwa prawu. Okólnik ten wywołał liczne zarzuty. Legitymiści oskarżają rząd o reakcję i o despotyzm i w tem są zgodni z radykalistami i republikanami tej barwy jak Emil Girardin, który podobne także zarzuty sformułował przeciwko rządowi. Skutkiem okólnika rozpoczęła prokuratorja wiele procesów prasowych, które dotkną dzienniki tak konserwatywne jak republikańsko-radykalne.

Gdy z owej zapowiedzianej akcji na bankietach nic nie wynikło i działanie legitymistów skończyło się na artykułach, mowach i brzękaniu widelcami po talerzach, hr. Chambord wydał prywatnie polecenie swoim stronnikom dalszego prowadzenia opozycji na drodze legalnej. Czeka [illegible], w której radykaliści rozpoczną dla niego wyciągać gorące kasztany z pieca, lecz podobno tej chwili się nie doczeka, nie zanosi się bowiem jakoś na rewolucję. Radykalizm wzrasta, lecz jego wyznawcy drogą wotowania, a więc legalną postanowili postępować, nie sprowadzą więc zamieszania, któreby hrabiemu Chambordowi pozwoliło bez walki z jego stronnikami wejść na tron francuzki.

Sami [illegible] legitymiści z podwojoną skwapliwością pracują nad podburzaniem radykalistów. Udzielenie ogólnej amnestji pogodziłoby na czas długi radykalnych republikanów z umiarkowanymi, monarchiści więc niedopuszczają do tej zgody. Każdą manifestację i każde słowo pism radykalnych przesadnie podnoszą, krzycząc, że rewolucja socjalna [illegible] amnestja [illegible]. Gambetta, który miał dłużej zabawić w Szwajcarji, widząc, iż ministrowie wahają się w użyciu tego środka, mogącego przywrócić zgodę w obozie republikańskim, opuścił przedwczoraj brzegi jeziora Genewskiego i pospieszył do Paryża. Czy wpływ jego potrafi wydobyć rząd z przykrej sytuacji i nakłonić go do polityki, której sobie nie życzą legitymiści, — wkrótce zobaczymy.

W rozsiewaniu trwogi przed rewolucją biorą także udział dzienniki orleanistowskie i bonapartystowskie z odcienia konserwatywnego. Dzienniki, popierające księcia Napoleona, który obecnie bawi we Włoszech, są za ogólną amnestją i nie robią z niej straszaka. Legitymiści byli pewni, iż po śmierci tragicznej syna Napoleona III. bonapartyści konserwatywni przejdą na ich stronę i odmówią swego uznania księciu Napoleonowi. Nadzieja ta zawiodła. Aczkolwiek Rouher i Cassagnaki trzymają się zdala od wspomnianego księcia, przecież żaden nie myśli o poddaniu się hr. Chambordowi, owszem powoli zbliżają się do Napoleona, jako rzeczywistego sukcesora cesarskiej idei, zasłaniając ten pochód ku niemu różnemi pozorami.

Odwrót orleanistów był także jednym z powodów, dla którego legitymiści zaniechali zapowiadanej akcji, i skończyli na mszach i bankietach. Hervé, redaktor *Soleil'a*, używający wielkiego znaczenia w stronnictwie orleańskiem, zaproszony na bankiet, wydrukował list, w którym odmawia przybycia z powodu różnicy zasad i poglądów, jakie go dzielą od legitymistów. Było też w tym liście wyrażenie, z którego można się było domyśleć, iż Hervé czynne wystąpienie uważał za przedwczesne, i mogące skompromitować monarchistów. Ponieważ Hervé jest zwykle tłumaczem myśli i postanowień książąt Orleańskich, ztąd jego zerwanie z legitymistami nabrało wielkiej doniosłości. Cofnięcie się bowiem tych książąt zmusiło i legitymistów do zajęcia dawnego wyczekującego stanowiska.

Sławiona zgoda monarchicznych stronnictw pokazała się i tym razem bardzo luźną, i prysnęła jak bańka mydlana wobec planu wspólnego a energicznego działania. Wszystkie więc te stronnictwa zredukowane są do tego, iż wyczekiwać muszą, aby radykaliści zrobili jakie głupstwo, któreby do władzy doprowadziło jednego z pretendentów — tymczasem zaś kopią dołki pod republiką, która się ich niezgodą i brakiem stanowczości utrzymuje.

Polityka wschodnia hr. Andrassego.

W *Gazecie Augsburgskiej* znajdujemy artykuł, który znakomitej krytyce poddaje całą wschodnią politykę hr. Andrassego, wykazuje jak niewłaściwemi kroczyła ona torami i do jak fatalnych doprowadziła rezultatów. Oto jego dosłowny przekład:

„Obrońcy polityki Andrassego z żywą radością przyjąć musieli mowę Salisburyego, mianą w Manchestrze. Była ona przecież rodzajem panegiryku owej polityki. Te same poglądy, które Andrassy rozwijał ongi w delegacjach, a Tisza w Izbie węgierskiej, znajdujemy dzisiaj w mowie ministra angielskiego. Może przeto p. Andrassy tryumfować. Wszak zdaniem Salisburyego Austrja osiągnęła dzisiaj te cele, które jej wytknął węgierski mąż stanu. Rzecz idzie o to, aby Moskwy nie dopuścić do Stambułu i do morza Egejskiego, aby zapobiedz utworzeniu się wielkiego słowiańskiego mocarstwa od morza do morza. Spełnienie tej misji powierzono Austrji, i Austrja zajęła chętnie straż na Bałkańskim półwyspie. Zadaniem jej przeto jest pilnować interesów Europy na tym półwyspie i przeciwdziałać dążnościom Moskwy. Wielka misja, zaprawdę; to też na jej cześć angielski minister wypowiada kilka eleganckich frazesów, wynosi dzielność austrjackiej placówki, na której — zdaniem jego — Anglia śmiało polegać może, prawi Austrji komplementa i wypowiada nadzieję, że teraz dopiero utrwali się pokój Europy.

Obrońcom okkupacji, którzy, mimochodem mówiąc, wszyscy mniej lub więcej skłaniają się ku Moskwie, takie pojmowanie stanowiska Austrji w Bośnii, jakie wypowiedział minister angielski, musiało się nieco dziwnem wydać. Wszelako nad ich zdziwieniem zastanawiać się nie będziemy, jak również i nad tem, że taka wielka misja jaka spadła teraz na Austrję, wymaga od niej wielkich ofiar, których koszt ona sama ponosić będzie, jakkolwiek nietylko w swoim interesie ale i w interesie Europy zaciągnęła straż na Bałkanach. Nie będziemy także rozwodzili się i nad tem, że pozycja Austrji w Bośnii i w Nowym Bazarze wcale się nie nadaje do zaatakowania z flanku armii moskiewskiej, dążącej ku Konstantynopolowi, albowiem z wąwozów nadlimskich nie mogłyby debuszować wielkie masy wojska; wreszcie nie będziemy nawet i o tem mówili, że taka nałożona na Austrję misja krępuje jej polityczną ambicję i stawia ją przymusowo w nieprzyjaźne stanowisko wobec Moskwy. O wszystkich tych sprawach można byłoby dużo i bardzo pięknych rzeczy powiedzieć, ale pomijajmy je chętnie, aby się na razie zastanowić tylko nad tem, ażali rzeczywiście polityka, którą Austrja prowadziła w ostatnich latach na Wschodzie, miała w istocie ten cel, który jej teraz narzucił margrabia Salisbury, a wspólnie z nim, sami dobrze tego nie rozumiejąc, wszyscy wielbiciele polityki Andrassego.

Przypuszczamy naturalnie, że interesa Austrji na półwyspie Bałkańskim identyczne są z interesami Europy, bo inaczej zresztą byłoby szaleństwem ze strony Austrji podejmować się misji, jakkolwiek zaszczytnej i chlubnej, skoro te dwie kategorje interesów krzyżowałyby się z sobą. Więc przypuszczamy że są identyczne, i że przeto Austrja, bacząc na rzeczy ze swego egoistycznego stanowiska, przyszła do przekonania, iż usadowienie się Moskwy na półwyspie Bałkańskim byłoby dla niej szkodliwem. Ale w takim razie przyznać musimy, że prowadziła ona politykę wbrew przeciwną swemu interesowi. Nie była logiczną. Bo patrzmy: kto na serjo nie chce, aby Moskwa dotarła do Egejskiego morza, ten przedewszystkiem nie powinien jej pozwolić przejścia przez Dunaj, a już conajmniej przez Bałkany. Turcja była rodzajem tamy, która zabezpieczała półwysep Bałkański od moskiewskiej powodzi. Angielscy mężowie stanu są bardzo zmienni w poglądach swych o żywotności Turcji, stosownie do tego, czy stambulski gabinet jest pod wpływem Anglii, czy też pod wpływem którego innego mocarstwa; dzisiaj więc są niełaskawi na Turcję, ale przecież i dzisiaj przyznają oni, że Turcy są znakomitymi żołnierzami, zdolnymi do bohaterskich czynów, i że armii tureckiej, nawet teraźniejszej, lekceważyć wcale nie można. Więc jeżeli dzisiaj, po tylu klęskach i stratach, jakie Turcja poniosła, można o niej coś podobnego powiedzieć, jeżeli można mieć do niej wiarę po traktacie berlińskim, który ją poćwiartował, to dlaczegoż wątpiono w jej żywotność przed wybuchem wojny moskiewskiej? Ale przypuśćmy, że przed wojną można się było omylić; zato nie wolno już było trwać w błędzie w ciągu wojny, kiedy wypadki dzień w dzień składały świadectwo o żywotności Turcji, kiedy mnożyły się z każdą chwilą dowody, że maluczka, jak najdrobniejsza pomoc postawi Turcję w możności pokonania wroga. Zamiast jednak jej pomódz, stawiano jej właśnie na odwrót wszystkie możebne przeszkody.

Gdyby Austrja była równie skrupulatną względem Moskwy, jak była względem Turcji, albo gdyby Austrja z równie życzliwą neutralnością szła w pomoc Turcji, jak szła w pomoc Moskwie, to już Porta stałaby o wiele silniej politycznie i militarnie. Jednakże nietylko nie dano żadnej, nawet tak drobnej pomocy Turcji, ale przeciwnie opuszczono nieszczęśliwą Rumunję a Serbii pozwolono rzucić się z za węgła.

Powiedzą może, że ta turecka tama nie mogła była sprostać powodzi moskiewskiej, że była nadpsutą groblą. Zgoda i na to, ale w każdym razie była to grobla, którą można było naprawić. Tymczasem, cóż robiono? Zamiast naprawić groblę, osłabiano ją, a pomagano powodzi, której miano zapobiedz. Jestże tu logika? Salisbury powiada nam, że to co Moskwa zdobyła w traktacie sanstefańskim, odebrano jej w traktacie berlińskim. Być może, ale w takim razie zapytujemy go, jak się nazywa taka polityka, która pozwala jednemu kosztem krwi drugiego zdobywać coś na to tylko, aby mu potem odebrać? Zresztą dużo jeszcze dałoby się o tem pogadać, czy rzeczywiście traktat berliński odebrał wszystko to Moskwie, co zdobyła w traktacie sanstefańskim. Wszak Bułgarja istnieje, i to istnieje jako księstwo gotowe na każde skinienie Moskwy. A jeśli Rumelia do niej nie należy, toć przecie i Turcy nie zajmują przesmyków bałkańskich.

Jeżeli naprawdę w interesie Austrji leży, aby Moskale nie dotarli do Egejskiego morza, to popełniła ona gruby błąd, iż dozwoliła im przekroczyć Bałkany. Drugi raz taka pomyślna sytuacja jak podczas Plewny z pewnością się nie nadarzy. Austrja w owej krytycznej chwili nie miała odwagi zdobyć się na wielką akcję, któraby wprawdzie pochłonęła sporo ofiar, ale też i niespożyte przyniosłaby owoce. I gorzko to dzisiaj odpokutowuje. Bała się wystrzelić w 1878, r. za to w 1879 musi stać na straży. I straż ta pochłonie tyle samo, skoro się je zsumuje, a bodaj nawet że jeszcze więcej ofiar; przyniesie zaś korzyści bardzo wątpliwej natury, jeżeli w ogóle jakiekolwiek korzyści przyniesie. Bo już sama pozycja trzymania wiecznie straży nie należy wcale do najlepszych; następnie posterunek obrany w Bośnii jest ni w pięć ni w dziewięć; wreszcie Austrja straż zaciągnęła właściwie i w pierwszym rzędzie nie przed Moskwą, ale przed plemionami słowiańskiemi półwyspu, dążącemi do zjednoczenia się, a popieranemi przez nią. Austrja będzie tedy musiała ciągle na przekor działać tym plemionom i oburzać je na siebie, podczas gdy dla wzmocnienia swego stanowiska powinna przeciwnie starać się o ich przyjaźń. W Wiedniu zawahano się, gdy nadeszła chwila sposobna, uderzyć w Moskwę; obawiano się zrobić z Moskwy „wieczystego wroga." Ale pomijając już to, że Moskwa za podarcie traktatu sanstefańskiego nie żywi wcale do Austrji uczuć przyjaznych, nadmienić jeszcze wypada, że dopóki Austrja stać będzie na straży półwyspu, dopóty właśnie Moskwa będzie względem niej zawziętym wrogiem. Więc rezultat otrzymano ten, którego właśnie uniknąć chciano, z tą tylko jedną różnicą, że nie ozłacają go te korzyści, jakieby osiągnięto, gdyby miano odwagę w chwili stanowczej.

Reasumując to wszystko, przychodzimy do przekonania, że w całej wschodniej polityce hr. Andrassego naprawdę nie ma nic takiego, coby na pochwałę zasługiwać mogło. Najgorszem zaś w niej jest to, że jeżeli ona rzeczywiście miała ten cel przed oczami, o który utknęła, to dążyła do niego wręcz przeciwnemi drogami. To zaś, że Austrja zawarła w końcu przymierze z Niemcami, nie osłabia bynajmniej powyżej wypowiedzianych zarzutów. Bo jakkolwiek to przymierze jest niewątpliwie pomyślną dla Austrji rzeczą, nie godzi się jednak zapominać, iż ono, z powodu właśnie błędów w polityce wschodniej, stało się dla Austrji rodzajem ratunkowej deski, i że przeto Austrja na ołtarzu tego przymierza będzie musiała sporo spalić pośrednich i bezpośrednich ofiar. Austrja stanęła dzisiaj sztorcem przeciw Moskwie; w tem popierają ją Niemcy, a za to ona poprze Niemcy w razie gdyby Moskwa przeciw nim wystąpiła. Z dwóch tedy powodów jest Austrja dzisiaj antagonistą Moskwy i będzie nim długie lata. Przed nią zatem, przed Austrją, staje pytanie: co dłużej potrwa, czy przyjaźń Niemiec, czy nienawiść Moskwy? Jeżeli drugie, to nie dobra to perspektywa."

Ze Szlązka.

Od p. Pawła Stalmacha redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej* otrzymujemy pismo następujące: Szanowna redakcjo! Proszę do najbliższego numeru *Gazety Narodowej* przyjąć następujące sprostowanie:

W nr. 233 *Gazety Narodowej* z dnia 10. października b. r. w odcinku umieszczony jest artykuł pod napisem: „Ze Szlązka austrjackiego, napisał Stanisław Z.", — który ma być jakoby odpowiedzią na artykuł krakowskiego *Czasu* nr. 229 z dnia 5. bm.

Co do artykułu *Czasu* nie wypada mi zastanawiać się tu nad nim; ograniczam się tylko na odparciu zarzutów w artykule „Ze Szlązka austrjackiego" w szanownej *Gazecie Narodowej*, ponieważ p. Stanisław Z. pod pozorem odpowiedzi *Czasowi*, wymierzył raczej namiętne i złośliwe pociski swoje przeciwko *Gwiazdce Cieszyńskiej* i mnie podpisanemu, a więc zmuszony jestem do obronnej odpowiedzi.

P. Stanisław Z. jest tak śmiały wobec publiczności, iż powiada w przypisku o sobie: „wszystko co tu przytaczamy, jest ściśle historyczne". Wystarczy mi wytknięcie choć kilku zmyślonych przez niego faktów, aby się przekonali czytelnicy, jak p. St. Z. miłuje ściśle historyczną prawdę, bo inaczej za zbyt obszernie wypadłoby dokładne sprostowanie moje.

Otóż p. Stanisław Z. wspominając „czcigodnego pastora Leopolda Otto", mówi o nim: „Któż zapomniał, że jeżeli *Gwiazdka* przechodząc ciężkie w roku 1874 i 75 koleje, nie runęła zupełnie, zawdzięcza to owemu zacnemu pastorowi. Wszak on to płacił kary i w drukarni zaspakajał rachunki, gdy *Gwiazdka* była konfiskowaną;... a nareszcie nie żałował nigdy nawet setek całych, gdy o sprawę polskości chodziło!... Sam p. Paweł Stalmach, ze czcią imię swego współwiercy powtarza i nieraz żałuje jego straty, gdy go ciężkie materjalne przygniotą dolegliwości".

Pytam się: od czegoż ma być takie kłamstwo? Niechby p. Stanisław Z. dostarczył dowodów z tutejszej drukarni i z sądu cieszyńskiego: kiedy to p. pastor Otto płacił za *Gwiazdkę* albo za mniemane kary lub rachunki! lub jakim to innym sposobem przyczynił się pastor Otto, że w latach 1874 i 75 *Gwiazdka* nie runęła zupełnie? Ja zaś uroczyście oświadczam, że od p. pastora Otto, oprócz zwykłej prenumeraty, nie otrzymałem ani centa! — P. Stanisław Z. poświadcza, iż ze czcią powtarzam imię swego współwiercy; — dlaczegoż więc „bluzga" zasługami pastora Otto, do których się tenże nigdy nie przyzna i przyznać nie może! Już to dowodem, że p. Stanisław Z. mija się z prawdą.

O następnym drugim fakcie unikałem wspomnienia nawet w prywatnej rozmowie z bliskimi znajomymi, bo mam wzgląd na osoby, choć nie odpowiadają zadaniu i oczekiwaniu. Ale gdy p. Stanisław Z. usiłuje znowu nieprawdę w ściśle historyczny fakt przekształcić, nie waham się więc i tego faktu publicznie wyświecić. — P. Stanisław Z. przytaczając założenie „Bazaru Cieszyńskiego" w r. 1873, pisze: „Postanowiono wtedy... dla Bazarowej spółki zebrać członków i kapitały, p. Stalmacha wysłano na rok cały, aby jako obznajomiony ze stosunkami kraju, agitował osobiście w imieniu sprawy. Przez rok następny 1874 podpisywał *Gwiazdkę* jako redaktor i wyłącznie sam redagował p. H. Filasiewicz, ukończony prawnik, ówczesny współredaktor *Kraju*... P. H. Filasiewicz, młody człowiek, olbrzymich zdolności... redagował powierzone mu pismo tak, iż z niejednym poważnym dziennikiem walczyćby mogło. On to wprowadził wstępne polityczno-społeczne artykuły... wyrzucił z niej prace zaściankowych autorów... Rok 1874 był złotym rokiem *Gwiazdki Cieszyńskiej*" itd.

Otóż na to wszystko odpowiadają moje księgi redakcyjne. Przez redakcję p. H. Filasiewicza, mimo jego zdolności utraciłem blisko 200 prenumeratorów. Nie dosyć na tem, żyjący świadkowie powtórzą i dziś jak byli wówczas niezadowoleni z redakcji p. Filasiewicza, i przychodzili do mnie często z oświadczeniami, że zaprzestaną prenumerować *Gwiazdkę*, jeśli dalej będzie tak redagowaną. Jakże to się zgadza z twierdzeniem, że lud szlązki potem „zaczął żałować redakcji p. Filasiewicza, i dlatego zaprzestawać prenumeraty?" Oprócz tego p. H. Filasiewicz przez ten rok pozbawił *Gwiazdkę* wszystkich korespondentów (czyli wyrugował zaściankowych autorów) a żadnych „zdolniejszych" literackich znakomitości jej nie zjednał. Nie był więc rok 1874 pod redakcją p. H. Filasiewicza złotym rokiem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, i potrzebowałem parę lat, aby odzyskać dawniejszą liczbę prenumeratorów i powiększyć ją. Nie mała zaiste była ztąd szkoda dla mojej redakcji. Wszakże p. Stanisław Z. sam się sobie sprzeciwia, gdyż poprzednio mówi, że w latach 1874 75, tj. w czasie redakcji p. H. Filasiewicza i w skutek tej redakcji *Gwiazdka Cieszyńska* „runąć" miała. A szkody tej jednakże nie powetował p. pastor Otto, który nigdzie za *Gwiazdkę* nic nie płacił, lecz na szkodę tę wyczerpanym został ów „zasiłek narodowy" z wydania *Wisły*, o którym autor artykułu także niepotrzebnie wspomina. A dlaczegoż p. Stanisław Z. mówi, że dopiero p. H. Filasiewicz wprowadził w *Gwiazdce Cieszyńskiej* „wstępne polityczno-społeczne artykuły?" kiedy i to nieprawdą! I dlaczegoż pochwala w ten sposób jego „wielką europejską politykę" w *Gwiazdce*, kiedy ją okrom tego potępia. Zresztą wielko-polityczne artykuły p. H. Filasiewicza, które p. Stanisław Z. podnosi i wychwala, mogły istotnie w jakim innym dzienniku dobrze być przyjętemi, ale *Gwiazdce*, jak fakt dowodzi, tylko zaszkodziły, bo te same temata być mogły w niej opowiedzianemi, ale w innej formie. Nie wspomniałbym nigdy o tym „złotym" roku redakcji p. H. Filasiewicza, tak dla *Gwiazdki* szkodliwym, ale na takie wyznanie zmuszony jestem dać publicznie świadectwo prawdzie.

Jak daleko się posuwa p. Stanisław Z., oto inny fakt. Powiada on: „Fałsz to i gruby", że „Stalmach zaczął w młodym wieku wydawać pismo polskie na Szlązku, który dotąd... bowiem w *Wiśle* w życiorysie p. Stalmacha, skreślonym przez p. W. L. Anczyca czytamy na str. XIII.: Za powrotem do Cieszyna, dr. Klucki natychmiast ogłoszeniem zawiadomił współrodaków o nowem wydawnictwie... i pierwszy numer *Tygodnika Cieszyńskiego* (więc nie *Gwiazdki* jak *Czas* utrzymuje) wyszedł dnia 16. maja 1848 r. Takiego męża jak Klucki pominąć się nie godziło".

Dlaczegoż p. Stanisław Z. fałszywie cytuje nawet p. Anczyca? — Opowiem krótko: już w latach 1845 i 1847 umawiałem z dr. Kluckim wydawanie polskiego pisma, i przygotowałem materjały podczas nauk w Wiedniu. Lecz w czasach absolutyzmu trudno było uzyskać pozwolenie. Zaraz w dniach marcowych 1848 r. (o czem i p. Anczyc wspomina) pisałem do śp. dr. Kluckiego, on przybył do Wiednia, porozumieliśmy się, i pierwszy nr. *Tygodnika Cieszyńskiego* wyszedł dnia 6. maja 1848. Według umowy, podpisywał się w pierwszych miesiącach dr. Klucki jako wydawca, a p. Andrzej Cienciała (dziś notarjusz) jako współpracownik.

Od początku jednak wszystkie numera przeważnie mojemi zapełnione są artykułami z Wiednia nadsyłanemi. Jak zaś każdy zrozumie, przed ukończeniem kursu nauk w Wiedniu i następnie przez kilka tygodni za powrotem do Cieszyna z powodu nieukończenia 24. roku życia, nie mogłem być redaktorem. Jednakże już w nr. 14. *Tygodnika Cieszyńskiego* z dnia 5. sierpnia 1848, tj. tydzień przed osiągnięciem pełnolecia podpisany zostałem nawet mimo mojej wiedzy jako redaktor. Gdy następnego roku dr. Klucki zrzekł się wydawnictwa, nie chcąc dokładać; sam o własnych siłach podjąłem się utrzymywania i wydawania tegoż *Tygodnika*; a gdy w lutym 1851 r. tenże *Tygodnik* został w Galicji zakazany przez c. k. namiestnictwo lwowskie, zmieniłem tytuł na *Gwiazdkę Cieszyńską*, którą dotąd z różnemi przygodami i wysileniami utrzymałem. Jestże więc „fałszem i to grubem", jak „ściśle historycznie" piszący p. Stanisław Z. nazywa to co pisze *Czas*, że w młodym wieku zacząłem redagować i wydawać pismo polskie na Szlązku", gdyż przed ukończeniem pełnolecia prowadziłem jego redakcję od r. 1848 i byłem także pobudką do powstania jego? A chociaż następnie nazwa pisma się zmieniła, redakcja jednak ta sama pozostała.

Że korespondent *Czasu* pominął początkowy spółudział śp. dr. Kluckiego, to nie do mnie należy, wszakże pominął on np. i tę zasługę dr. Kluckiego, że dopóki był zdrów i mógł działać, w porozumieniu z nim szły nam lepiej narodowe sprawy.

Całe to pisanie p. Stanisława Z. jest tylko naśladownictwem, bo już w r. 1871 pojawił się był w *Kraju* krakowskim (nr. 182) artykuł, usiłujący także „ściśle historycznie" wywrócić na ręby prawdę, gdyż początek ruchu narodowego na Szlązku 1848 r. chciał przypisać nie *Tygodnikowi Cieszyńskiemu* i stojącym po za nim osobom, lecz partji przeciwnej, chcącej stłumić budzące się życie narodowe, — tej partji, którą dziś p. Haase reprezentuje. Nie dziw tedy, że p. Stanisław Z. znajduje niemierne pochwały dla p. Haasego i jego organu *Nowego Czasu*, zwłaszcza że p. Haase ma „subwencję z Wiednia" dla utrzymywania tegoż organu swego i dla agitacji przeciwnarodowej na Szlązku. Dlatego p. Stanisław już wprzód napisał do *Czasu* krakowskiego nr. 207 z 7. września b. r. także pod napisem „ze Szlązka austrjackiego" reklamę dla p. Haasego i jego organu *Nowego Czasu*, a przeciwko „starzejącej się Gwiazdce". A gdy ktoś w krakowskim *Czasie* chciał tę wycieczkę naprawić, p. Stanisław Z. udał się ze swemi „ściśle historycznemi" faktami do szanownej *Gaz. Nar.* nadużywając jej dobrej wiary.

Dlatego p. Stanisław Z. nazywa także p. Jana Śliwkę „wielkim szlązkim patrjotą", bo gdy już w r. 1842 pojawił się duch narodowy między młodzieżą gimnazjum cieszyńskiego, która utworzyła Kółko polskie i pierwszą biblioteczkę polską, wtedy p. Śliwka jako jeden z zastępców owej młodzieży namówił kolegów do rozprzedania tej biblioteczki, zniweczył ten pierwszy objaw narodowy na Szlązku i zatamował go na parę lat, — bo w r. 1848 p. Śliwka z chorągwią niemiecką prowadził polskich chłopów do wyborów frankfurckich przeciw stronnictwu narodowemu, którego sztandarem był dr. Klucki, — bo już wówczas p. Śliwka działał przeciw założonej także w r. 1848 Czytelni polskiej, a gdy się później około 1860 roku przekonał, że nie ma dlań pola między Niemcami, przewierzgnął się w najgorętszego Polaka, ale równocześnie psuł prace narodowców i zaszczepił tę zarazę, która paraliżuje do dziś dnia wszystkie nasze towarzystwa narodowe, do których wpływ jego sięgał. A więc to ma być wielkim patrjotyzmem szlązkim? Owszem, jeżeli hazjanizm ma w nim zapanować.

Najtrudniej przychodzi p. Stanisławowi Z. zaczepić ustęp *Czasu*: „Zmordowany wysileniami, złożył Stalmach zeszłego roku kierownictwo wyborami w ręce posłów; następstwem tego było, że już przeszłego roku utraciliśmy dwa miejsca w sejmie, a tego roku jedno jedyne w Radzie państwa. Widocznie p. Stanisław Z. chciałby powiedzieć, że to także fałsz, iż ja się kiedy wyborami trudziłem, ale na nieszczęście, podobni jak p. Stanisław Z. życzliwcy już przeszłego roku starali się mnie uszkodzić nawet w Krakowie obwinieniem, że z powodu mojego „usunięcia się" nie powiodły się wybory, i przezto mimowolnie dali świadectwo, że dawniej zajmowałem się i kierowałem wyborami. Dlatego i zapewne z powodu owych świadków w końcu p. St. Z. mówi, że tej sprawy „wcale po namyśle nie podejmuje" — ale radby przecie plamę na mnie rzucić, i przeto powiada: „iż rzeczywiście jedynie i jedynie tylko usunięciu się redaktora *Gwiazdki* od agitacji wyborczej, klęski te przypisać należy." Otóż odpowiadam na to, że już w grudniu z. r. zwołałem ściślejsze kółko na naradę w sprawie wyborów, i przedstawiłem co i jak czynić należy, lecz nikt a nikt nie chciał pomyśleć o tem; następnie przez pół roku niemal umieszczałem w *Gwiazdce* pouczenia o wyborach, i o ile mogłem przy spotkaniu się z osobami radziłem, co też widocznie skutkowało; lecz mimo tego, oprócz jednej tylko osoby, której nie chcę wymieniać, wcale nikt się nie troszczył o wybory, aż dopiero gdy już nadszedł wybór, powstały głowy z rozumami, które tylko zamęt tworzyły. Jako redaktor i prywatna osoba zrobiłem więc swoje, ale takich poświęceń jak dawniej nie mogłem uczynić, nie mogłem ani kosztownych objazdów ani kosztów wyborczych na siebie brać, a zachody wyborcze u nas bywają kosztowne, zwłaszcza, że przeciwna strona w tym

Z Rady państwa.

Dalsze posiedzenie Izby posłów z d. 24. paźdz.

Prezydent hr. Coronini zawiadamia Izbę, że zawezwał pisemnie posłów, br. de Pretisa i Gentilinego, aby się w Izbie jawili. Pierwszy telegrafował do prezydjum, tłumacząc swoją nieobecność ważnemi zajęciami urzędowemi i prosząc o trzytygodniowy urlop. Izba udziela urlop; prawica głosowała za, lewica przeciw.

Minister handlu przedstawia wniosek przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do wspólnego związku cłowego, tak samo Istrji i Dalmacji do ogólnego austro-węgierskiego obszaru cłowego.

Kierownik ministerstwa finansów przedkłada wniosek o zniesieniu okręgu cłowego w Brodach, jako też zaprowadzenia podatku konsumcyjnego od piwa, wódki i cukru w Dalmacji i Brodach.

Na wniosek dr. Riegera Izba uchwala na dzisiejszem posiedzeniu przystąpić do wyboru uzupełniającego po jednym członku do komisji legalizacyjnej i asekuracyjnej.

Dr. Hellsberg stawia wniosek o uregulowanie władz rachunkowych i katastralnych i proponuje, aby odesłać go do komisji z 15 członków.

Poseł Lienbacher wnosi, aby wybrać komisję z 15 członków dla ustawodawstwa karnego, która ma wypracować nowellę, uzupełniającą paragrafy o oszustwie i sprzeniewierzeniu. Następnie należy zawezwać rząd, aby jak najrychlej przedłożył nową ustawę o towarzystwach akcyjnych. Następnie przedkłada kilka wniosków, dążących do zmiany niektórych paragrafów procedury karnej, a w końcu o uregulowanie procedury karnej władz policyjnych. Wszystkie te wnioski mają być odesłane do osobnej komisji.

Pos. Tyszkowski wnosi interpelację w sprawie pułków galicyjskich, które od początku okupacji ciągle stoją w Bośnii załogą, w skutek czego jest słuszna obawa nędzy w okręgach, z których te pułki się rekrutują. Interpelant zapytuje rząd, czy ma zamiar wstawić się u ministerstwa wojny, aby te pułki jak najprędzej odesłane zostały do ojczyzny.

P. Lenz interpeluje ministerstwo w sprawie konwencji austro-serbskiej o regulacji Dunaju w okolicy Żelaznej Bramy, a p. Schwab w sprawie zwołania austro-węgierskiej konferencji handlowej.

Prezydent podaje do wiadomości, że przeciw wyborowi p. Obrazaja nadesłano protest, który został oddany komisji legitymacyjnej.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

P. Promber motywuje swój wniosek o pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych i proponuje, aby go odesłać do komisji z 9 członków (Oklaski na lewicy).

Dr. Trojan stawia wniosek, aby ta komisja składała się z 15 członków. Wniosek ten przyjęto.

Dr. Steudel motywuje wniosek, aby na posiedzenia komisji wojskowej dla wszystkich posłów był wstęp wolny. Sprawa ta jest nadzwyczaj ważną, a powzięte przez nas uchwały będą miały moc obowiązującą przez 10 lat. Dlaczegoż w tak ważnej sprawie posłowie nie mieliby więcej wiedzieć, niż pierwszy lepszy czytelnik dzienników? W końcu proponuje, aby wniosek jego natychmiast wzięto pod obrady.

Wniosek ten uznano za nagły.

Dr. Kronawetter popiera p. Steudla. Tajność posiedzeń wszystkich komisyj — to zabytki z czasów despotycznych. Posłowie węgierscy mają wstęp wolny na posiedzenia wszystkich komisyj (brawo!)

Wniosek Steudla został odrzucony. Głosowali przeciw niemu wszyscy autonomiści, [illegible] wiernokonstytucyjnych właściciele większych posiadłości, z lewicy: Czedik, Plener, Haase, dr. Suess, Auspitz, d'Elvert, Hackelberg, Russ i Forster.

Dr. Fanderlik motywuje swój wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego. Nie uważa za stosowne obecnie zapuszczać się w szczegółowy rozbiór swego wniosku, ponieważ ma zamiar w rozprawie odrębnej zająć się obszerniej. [illegible] jest zbytecznem, ponieważ już w poprzednich sesjach komisje gruntownie zbadały tę kwestję, a każdy z członków Izby ma pod tym względem wyrobione przekonanie, od których nie łatwo odstąpi. [illegible] stempla dziennikarskiego, nawet przy wyborach. Sądzi przeto, że kwestję tę należy nasamprzód rozstrzygnąć nie z finansowego, ale z prawno-politycznego stanowiska. Proponuje w końcu, aby wniosek ten oddać do specjalnej komisji z 15 członków. Wniosek ten bez debaty przyjęto.

---

względnie nie bywa oszczędną, o czem wiedzą osoby, które mi dawniej pomocnemi były. Nie było więc z mojej strony przesady „nasnięcia się", ale była prosta niemożność.

Wymyśla jeszcze p. St. Z., iż *Gwiazdka* „zaczęła przemawiać pisać dla Galicji", a wymyślać tak może widocznie tylko w interesie Haasego i Nowego Czasu, [illegible] poparcia przez prenumeratę z Galicji, bez którego nie prędko obejdzie się pismo polskie na małym Szlązku austrjackim, niemające subwencji z Wiednia jak Nowy Czas. Przeto podaje takie zmyśloną liczbę prenumeratorów *Gwiazdki*, [illegible] „po namyśle" przesadnie [illegible] liczbę przedpłacicieli szlązkich, a jeszcze przesadniej większą liczbę galicyjskich, aby w Galicji niechęci do gazety p. Z. wywołać. W tym celu p. Z. wychwala też „technikę" Nowego Czasu i nawet jego „polszczyznę" wbrew temu, że nie bardzo dawno chciał mi wciskać do ogłoszenia w *Gwiazdce* cały arkusz „złych wyrazów Nowego Czasu" jako dowód jego zepsutej polszczyzny. [illegible] p. St. Z. [illegible] *Gwiazdce Cieszyńskiej*, i artykuł przyjęty w szanownej *Gazecie Narodowej* [illegible] *Gwiazdki* [illegible] Nowego Czasu, który „czytają dobrzy Polacy". [illegible]

Przypomnę tego całego pisania wyjawia sam p. Stanisław Z., że redaktor *Gwiazdki* nie chcąc lub nie mogąc płacić artykułów, nie był żadnem zdolniejszem poparty piórem... zdaje się, że to idzie o pióro p. Stanisława Z.?

Nie odpowiadałbym nawet na artykuł p. Stanisława Z., gdyby mi nie chodziło o publiczność, iż ona by była w błąd wprowadzoną, bo znający p. Stanisława Z. powiedzieliby, że nie warto odpowiadać. Aby zaś publiczność poznała znaczność p. Stanisława Z., żyrzę go tem [illegible] p. Stanisławem, jak i ja nie tylko pseudonimem, jak i ja nie tylko pseudonimem [illegible].

Paweł Stalmach.

Minister obrony krajowej Horst odpowiada na interpelację p. Tyszkowskiego, że zawsze zajmował się gorliwie tą sprawą i że uczyniono wszystko co było możliwe. Bardzo wielu rezerwistów urlopowano, a dzisiejszego dnia nawet rezerwiści z r. 1879 odchodzą już na urlop. Jak tylko poduczą się rekruci, urlopowani będą natychmiast rezerwiści z r. 1875 i to nie tylko z galicyjskich, ale ze wszystkich pułków stacjonowanych w Bośnii.

Następnie wybór komisji do zbadania klęsk zrządzonych w Lesie Czeskim i komisji kolejowej.

Pos. Bareuther stawia wniosek, aby posiedzenia komisji kolejowej były jawnemi.

Izba uskutecznia wybór uzupełniający po jednym członku do komisji legalizacyjnej i asekuracyjnej. Na wniosek pos. Thurnhera przystąpiono natychmiast do skrutynium. Do pierwszej wybrano dwoma głosami większości pos. Hallera, do drugiej dr. Heverę.

Prezydent zawiadamia Izbę, że dr. Stöhr wybrany do dwóch komisyj zrobił użytek z przysługującego mu prawa i zrzekł się urzędu sekretarza.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie 4 wniosków p. Lienbachera i wniosku p. Bareuthera, aby na posiedzenia komisji kolejowej wszyscy posłowie mieli wstęp wolny; wybór komisji z 15 członków dla wniosku Prombera o pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych; wybór komisji z 15 członków dla wniosku Fanderlika o zniesieniu stempla dziennikarskiego, nakoniec wybór 1 sekretarza w miejsce Stöhra.

Projekt ustawy o zniesieniu Brodzkiego wolnego okręgu cłowego.

Art. 1. Brodzki wolny okręg cłowy zostaje od d. 1. stycznia 1880 do ogólnego austro-węgierskiego terrytorjum cłowego wcielony. Od tego więc dnia w Brodach i ich dotąd od terrytorjum cłowego wyłączonej okolicy wchodzą w życie wszystkie w królestwie Galicji istniejące ustawy i rozporządzenia co do opłaty cłowej, mianowicie państwowa ordynacja cłowa i monopolowa, tudzież ustawa karna o przestępstwach skarbowych z d. 11. lipca 1835 co do przepisów, dotyczących celnictwa, wraz z wszystkiemi późniejszemi przepisami.

Od dnia zniesienia wolnego okręgu cłowego nie może się odbywać wolny od cła wstęp towarów zagranicznych do okręgu Brodzkiego.

Art. 2. W ciągu pierwszego miesiąca po zniesieniu wolnego okręgu, a to od dnia, który drogą rozporządzenia naznaczony zostanie, poczyna się wolny obrót dotychczasowego okręgu z ogólnem austro-węgierskiem terrytorjum cłowem:

a) dla cukru i gorzelanych płynów spirytusowych pochodzenia krajowego (t. j. austro-węgierskiego; p. r.), jeżeli wykazaną zostanie opłata podatku od nich w wolnym okręgu, albo jeżeli od 100 kilo surowego cukru 9 złr. 10 c., od 100 kilo rafinowanego 11 złr. 10 c., od gorzałki, spirytusu, rumu i araku po 11 złr. od jednego hektolitra i jednego stopnia alkoholometru, a po 5 złr. 50 c. od jednego hektolitra wódki słodzonej — tymczasowo uiszczonem zostanie;

b) dla piwa pochodzenia krajowego, jeżeli wykazaną zostanie opłata podatku w wolnym okręgu albo wywiezienie go bez zwrotu opłaty z terytorjum cłowego do wolnego okręgu, albo też jeżeli po 2 zł. od hektolitra uiszczonem zostanie;

c) dla wszystkich innych towarów, jeżeli ich pochodzenie krajowe wykazanem zostanie albo żadnej nie podlega wątpliwości;

d) dla wszystkich towarów pochodzenia zagranicznego, które cłu wchodowemu nie podlegają, albo już zostały oclone, albo też do oclenia urzędowo prenotowane zostały.

Art. 3. Z upływem pierwszego miesiąca po dniu zniesienia okręgu wolnego, odbywa się wolny obrót dotychczasowego okręgu wolnego Brodów z ogólnem austro-węgierskiem terrytorjum cłowem, co do wszystkich towarów i we wszystkich kierunkach, pod warunkami, dla terrytorjum cłowego i jego okręgu granicznego przepisanemi.

Ar. 4. Zapasy podlegających ocleniu towarów pochodzenia granicznego, tudzież towarów, wyrobionych w wolnym okręgu Brodzkim z materyj zagranicznych i krajowych, niemniej też cukru, piwa i gorzelanych płynów spirytusowych — należy najdalej do czwartego dnia od terminu zniesienia okręgu wolnego, godzina 12. w południe, zgłosić na piśmie w powiatowej dyrekcji skarbowej w Brodach.

Osoby prywatne, do których się liczą także powyżwymienieni kupcy i producenci względem tych przedmiotów, które do ich interesu nie należą, obowiązane są zgłosić:

1) swoje zapasy podlegających ocleniu towarów pochodzenia zagranicznego, jeżeli te zapasy przekraczają odpowiednią ich stosunkom osobistym potrzebę jednoroczną, a to jedynie co do ilości, tę potrzebę przekraczających;

2) swoje zapasy cukru ponad 25 kilo, piwa ponad 50 litrów a gorzelanych płynów spirytusowych ponad 25 litrów.

Przekraczające to maksimum zapasy osób prywatnych w podlegających ocleniu towarach pochodzenia zagranicznego, tudzież w cukrze, piwie i gorzelanych płynach spirytusowych mają według art. 13, 14 i 15 być traktowane.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 października.

* P. Carletti, która wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie w sobotę jako Azucena w „Trubadurze" przedstawiła się nam jako artystka sympatyczna i rutynowana. Głos jej mezzo-sopranowy czysty i dosyć silny odznacza się przyjemnym metalem, szczególnie w tonach średnich i niskich; skala wyrobiona i równa. Pod względem szkoły nic jej zarzucić nie można; intonacje czyste i pewne, a z licznych trudności, które są nagromadzone w partji Azuceny wywiązała się ku powszechnemu zadowoleniu znawców. Przedstawienie sobotnie było pod każdym względem wzorowe; p. Skalska wprawiała słuchaczów w prawdziwe zdumienie prześliczną koloraturą, *stoccatami*, pasażami i trylami. P. Köhler był przy głosie i śpiewał ze zwykłą precyzją i siłą. P. Alma, który po raz pierwszy śpiewał partę Maurika, wyszedł zwycięzko ze wszystkich trudności i miał kilka chwil prawdziwie pięknych. Młody ten artysta prawie z dniem każdym robi nowe postępy i jest wszelka nadzieja, że sumienna jego praca zapewni mu wkrótce piękną przyszłość. Pod energiczną batutą p. Jareckiego orkiestra i chóry trzymały się dzielnie, zdaje nam się tylko, że w niektórych ustępach tempo było za powolne.

* Budowa gmachu sejmowego postępuje w skutek ciągłej niepogody nie dość raźnie. Mimo to w robotach murarskich znacznie postąpiono, gdyż są na ukończeniu wszystkie mury budowy tak dalece, że z końcem tegorocznej kampanii pod dach wyprowadzone zostaną; wyprawy zewnętrzne w tej części budynku, która w zeszłym roku dachem pokrytą została, już zupełnie są wykończone, z wewnętrznych tylko te jeszcze pozostają do wykonania, gdzie bogatsza architektura zastosowaną będzie, t. j. w westybulu, sali posiedzeń Wydziału krajowego, klatkach schodowych i sali sejmowej. Jest przeto uzasadnioną nadzieja, że na przyszłą jesień gmach ten będzie już mógł być zamieszkałym i sejm w nim się odbywać. Gmach ten jednak nie będzie wyglądać wspaniale i ukończony, jak długo nie będą zabudowane parcele przytykające do niego z frontami ku ulicy Mickiewicza i Majera, a które jak wiadomo należą do prywatnego właściciela.

* Powszechnie znany i dla prawości charakteru szanowany porucznik przy tutejszej komendzie miejscowej p. Adolf Turner, mianowany został kapitanem drugiej klasy.

* Posiedzenie Wydziału galic. Tow. ochrony zwierząt odbędzie się dnia 30. bm. we czwartek o godz. 6. wieczorem w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa na Halickiem. Według §. 5. a) statutu służy każdemu członkowi Tow. prawo uczęszczania na posiedzenia.

* XI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 28. października 1879 o godz. 6. wieczór.

Na porządku dziennym ze spraw ważniejszych: 1) Sprawozdanie komisji w sprawie wywozu spirytusu zmieszanego z szumówką, 2) Udzielenie Wys. ministerstwu handlu opinii względem oddziaływania niemieckiej taryfy cłowej na eksport austro-węgierski. 3) Udzielenie Wys. ministerstwu handlu opinii co do widoków obesłania wystawy międzynarodowej w Melbournie przez wystawców austrjackich.

* Jak z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, pan Stanisław Bandrowski autor drukowanego z. r. u nas artykułu o stacjach rolniczo-doświadczalnych i gorliwy pracownik w zakresie chemii, wykazał w swej prośbie wystósowanej do Wysokiego c. k. namiestnictwa, konieczną potrzebę podniesienia stanu rolniczego w naszym kraju, które osiągnąć można za pomocą wprowadzenia do zakładów wyższych przemysłowych wykładów rolnictwa.

Z naszej strony przedstawienie to, na razie, najusilniej tylko poprzeć musimy, widząc jak wielki brak zdolnych ekonomów u nas czuć się daje, gdy równocześnie trudno z drugiej strony pominąć milczeniem, iż zakłady techniczne dostarczają nam znaczną ilość młodzieży, która w swym zawodzie odpowiedniego zajęcia nieznachodzi.

* Z różnych stron donoszą o zwołaniu sejmów jeszcze w grudniu tego roku. Urzędowanie po dr. Smolce w Wydziale krajowym obejmuje dr. Wajgart, adw. krajowy i burmistrz miasta Przemyśla.

* Bardzo znaczna część gal. członków Izby panów, na czele hr. Potocki, ks. arcybiskup Romaszkan, hr. Dzieduszycki, hr. Siemiński, hr. Krasicki udali się do Wiednia, aby wziąć udział w rozprawach nad adresem.

* Wydział krajowy udzielił na dwa lata stypendjum z funduszów krajowych architekcie p. Dolińskiemu, celem odbycia studjów artystycznych w malarstwie dekoracyjnem. P. Doliński jest jednym z naszych młodszych i bardzo utalentowanych architektów, który poświęcając się tej gałęzi sztuki niezawodnie ze swego zadania sumiennie się wywiąże. Możemy tylko przyklasnąć wyborowi takiego specjalnego studjum u nas bardzo zaniedbanego, a które jednak koniecznie dłuższego pobytu za granicą wymaga. Stypendysta zamierza pracować przez kilka miesięcy w wiedeńskiem muzeum przemysłowem, następnie uda się do Włoch i Francji. Z naszej strony młodemu architekcie serdeczne „Szczęść Boże".

* Mianowania w armii. Cesarz zamianował jenerał-majora arcyks. Jana Salwatora, komendanta 33. dewizji feldmarszałkiem-porucznikiem, arcyks. Fryderyka pułkownikiem i właścicielem pułku piechoty nr. 52, a feldmarszałka-porucznika Edwarda br. Litzelhofen, komenderującego jenerała we Lwowie, właścicielem pułku piechoty nr. 47.

— (H. J.) **Tarnopol** 24. października. Znaczna część mieszkańców byłego obwodu tarnopolskiego bez różnicy stanów i wyznań postanowiła wnieść petycję do Rady państwa na ręce swych posłów którzy przed wyborami do tego się zobowiązali, „w celu rozpoczęcia rokowań z c. k. rządem o oddanie królewskiego Zamku na Wawelu."

Równocześnie z petycją zamierzają inicjatorowie sporządzić listę subskrypcyjną na datki dobrowolne przeznaczone na odnowienie prastarej kolebki narodu, a o ile mogliśmy się dowiedzieć, datki te, nie grzeszą wcale oszczędnością. Ponieważ jednak sprawa rzeczona, jest sprawą całego kraju, ponieważ dalej prawie wszystkie miasta główniejsze tudzież Rady powiatowe z podobnym się noszą zamiarem — i tylko chwalebną unosząc się cierpliwością niechcą uprzedzić stołecznego miasta Lwowa ni też starożytnego Krakowa, ponieważ ostatecznie nas zapewniano, iż mieszkańcy stolicy wygotowali już petycję i tylko sposobnej chwili czekają do jej wniesienia, przeto niechcąc uprzedzać stolicy, przeciwnie pozostawiając tejże zasłużone prawo inicjatywy, upraszamy w celu zaprowadzenia jednolitego postępowania: o umieszczenie w łamach pism publicznych całej osnowy tejże petycyj, tudzież o powiadomienie kiedy takowa zostanie odesłaną, byśmy z strony naszej licznem przystąpieniem przyczynić się mogli.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zdaniem *Bohemii* i *Starej Pressy*, a więc pism ministerjalnych, dokument, który spisany został między Bismarkiem a Andrassym nie jest już nawet protokołem, ale zwykłym *aide-memoire*, rodzajem pospolitej notatki albo lepiej węzełka, zawiązanego dla przyjścia w pomoc pamięci. To też słusznie ten spór o nazwę zamyka *Gazeta Kolońska*, przytaczając następujące słowa Szekspira: „To co my nazywamy różą, pachniałoby przecież równie dobrze i wtedy, gdybyśmy je inaczej nazywali." Wszakże tu o treść dokumentu i o zawartą w nim umowę idzie, a nie o nazwę, jaką ze względów formalnych uzna za właściwe dać mu kollegium fachowych dyplomatów!

Pod Orszanicą i Wieliką, jak się dzisiaj okazuje, Czarnogórcy rzeczywiście krwawą ponieśli klęskę. Albańczycy zostali panami pola walki i nawet zdołali potem Czarnogórców wyprzeć ze wsi Bregowicy, gdzie oni po bitwie usiłowali schronić się i oszańcować.

Bukareszt d. 25. października. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, odnoszącą się do rewizji konstytucji. Dzienniki konstatują, że dochodzą ich doniesienia ze wszystkich stron kraju o wielkiem uradowaniu ludności z powodu rozwiązania kwestji żydowskiej. Wszędzie robiono deputowanym owacje po ich powrocie.

Bukareszt d. 25. października. Od czasu zawotowania ustawy rewizyjnej nadchodzą do Izby deputowanych liczne podania indywidualne o przyznanie naturalizacji. Najznakomitsi w Rumunii zamieszkali Izraelicij byli pierwsi, co się nowej ustawie poddali.

Bukareszt d. 26. października. Senat bez rozprawy przyjął 33 głosami przeciw 3 projekt ustawy o nadaniu indygenatu tym żydom, którzy we wojsku służyli.

Paryż d. 26. października. Pogłoska, jakoby ks. Montpensier za jakiś list do prezydenta gabinetu został skazany na wygnanie, jest bez podstawy.

Kair d. 26. października. Pogłoska o ustąpieniu portu egipskiego Zeila na rzecz Abissynii jest mylną. Rząd ma już gotowe fundusze na zapłacenie 2 prc. kuponów długu unifikowanego, płatnych 1. listopada.

Londyn d. 27. października. Telegram „Standarda" donosi: Jenerał Gough rozprószył kilka tysięcy Mangolów, którzy otoczyli obóz angielski pod Szutargardanem. W Kabulu stracono pięciu urzędników za udział w rzezi.

Neapol d. 27. października. Kongres rozzbrojenia wyraził w rezolucji życzenie, aby rządy Europy, idąc za popędem cywilizacji, która prawo na miejsce siły stawia, pozozumiały się względem jednoczesnego odpowiedniego rozzbrojenia.

Paryż dnia 27. października. Wielcy książęta Aleksy i Paweł wyjechali; wstąpią do Berlina dla odwiedzenia cesarza Wilhelma.

Przyjechali dnia 27. października 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Komarnicki z Sassowa. F. Stecher ze Złoczowa. J. Bocheński z Mużyłowa. St. Jasieński z Krakowa. L. Wyczórkowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Ch. Michajłowicz z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: E. Romanowski z Hrehorowa.

Lwów, z Izby handlowej. 27 października

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	238 50	241
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	138 50	141 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	269	27[illegible]
„ kred. galic. po 200 złr.	[illegible]3 —	234
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	92 —	[illegible]3 —
„ „ 4 „ „	85 90	86 9
„ „ 5 „ okres.	92 —	[illegible]3 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 80	97 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr. ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	[illegible]2 —	[illegible]4
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]4 10	97 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	[illegible]4 —	[illegible]5 [illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	[illegible]5 [illegible]0	[illegible]7 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 51	5 6
Napoleondor	9 30	[illegible] 40
Półimperjał rosyjski	9 58	9 6[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 58	[illegible] 70
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 60	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 [illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 25. października 1879.
godzina 2. minut 21. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—	Węgier. kred.	255.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	135.—
Unionsbank	93.60	Kolej Kar. Lud.	239.75
Nordbahn	229.—	Kolej Połud.	78.—
Kolej Alföld.	137.—	Kolej Elżbiety	172.50
Kolej Lw.-czer.	139.50	Węg. Nordostb.	129.25
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.10
Węg. obl. p. w zł.	76.75	Galiz. indemniz.	94.50
Losy z r. 1864	157.75	Kolej siedmiog.	108.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	19.50
Renta węg. 6%	96.17	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	137.—	Rosy. rubel pap.	1.24½
Losy węgier.	104.75	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 27. października.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	267 [illegible]0	Anglo-Austrjackie	134 [illegible]0
Kolej Kar. Lud.	239 75	Kolej Południowa	—.
Unionsbank	93.70	Napoleondor	9.32—
Rosyj. banknoty	1 25	Usposobienie ciche.	

Berlin d. 25. października.
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215 50	Akcje kredyt.	465 [illegible]0
Lombardy	136 50	Galicyjskie	103.70
Kolej Rumuńs	41 80	Austrjackie bankn.	1[illegible]3.[illegible]0

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75

Lwów d. 27. października 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po połudnniu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany, o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

X. Wykaz składek na założenie bursy im. Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych: Leszczyński Wojciech 5 zł., Dydyński Kanty 3 zł., Bobczyński Aleksander 2 zł., Leszczyński Stanisław 2 zł., Reizenstein Rudolf 2 zł., dr. Bielański Gustaw 2 zł., Ritterschild Franciszek 1 zł., ks. Kloczkowski Stanisław 1 zł., Zbyszewski Ludwik 1 zł., Dwernicki Wincenty 1 zł., Dąbski Napoleon 1 zł., Truskolaski H. 1 zł., Obst Jan 1 zł., Duniewicz Edward 1 zł., Łękawski 1 zł., dwa nieczytelne podpisy po 1 zł., Rada powiatowa w Kamionce strumiłowej 50 zł., Kielanowski Tytus 50 zł., Niedzielski Mieczysław 1 zł., Maresz Ferdynand 1 zł.; za pośrednictwem Wgo Eug. Waygarta: Rada powiatowa w Żółkwi 100 zł., Głogowski Artur 5 złr., Udrycki Adolf 5 zł., Waygart Eugeniusz 2 zł., Juściński Stanisław 2 zł., Niementowski Antoni 2 zł., Dadlez Adolf 1 zł. 50 ct., Rybarski Antoni 1 zł. 50 ct., Zoner Franciszek 1 zł., Nennel 1 zł., Żarski Bojomir 1 zł., ks. Karpowicz 1 zł., Padlewski Włodzimierz 1 zł. Michalski Franciszek 1 zł., Kinel Ignacy 1 zł., Aufschauer Leon 1 zł., Grodzicki Ludwik 1 zł., Zipper Hersz 1 zł., Rozwadowski Eugeniusz 1 zł., Zenneg 1 zł., Gretczel Artur 1 zł., dr. Muszkiet 1 zł., Szymański Zenon 1 zł., ks. Lauszko 1 zł., Lanc Paweł 1 zł., Jawornicki 50 ct., Zawadzki 50 ct., Fischer 50 ct., Borowski 50 ct. Nowicki 50 ct., Steinhaus 50 ct., Herasymowicz 50 ct., Holinkowski 50 ct., Geill 50 ct., ks. Kraus 50 ct., Tantosz 40 ct., Roth 20 ct., Sobol 20 ct., Budzynewski 65 ct. Razem 271 zł. 45 ct., poprzednio wykazano 6.692 zł. 67 ct. Ogół 6.964 zł. 12 ct.; tudzież 200 zł. w 5% listach zastaw. i 50 zł. w galic. oblig. indem.

Wiedeń 25. października.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	[illegible]8 5[illegible]	68 6[illegible]
„ „ w srebrze 5 „	69 70	69 8[illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible] 8[illegible]	128 [illegible]0
„ 1860 „ 100 „ „	[illegible] 9 7[illegible]	[illegible]3 [illegible]
„ 1864 „ 100 „ „	157 75	158 2[illegible]
Listy anst. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]3 5	144
Renta złota 4. prct.	81 –	81 1[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 —	94 6[illegible]
Bukowińskie	91 50	93 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]6 1[illegible]	96 8[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1[illegible]5 50	116 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	1[illegible]4 [illegible]	105
Parocka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	1[illegible]5 —	[illegible]5 2[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	162 —	[illegible]63 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]67 20	[illegible]67 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]6 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible] —	[illegible]15 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	83[illegible]	[illegible]38
Unionbank po 100 złr.	93 60	93 8[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	122 —	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 25	[illegible]37 [illegible]0
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]6 50	137 —
Elżbiety „ „ m. k.	172 [illegible]0	1[illegible]3 [illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2287 —	2293
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	149	[illegible]49 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	2[illegible] —	2[illegible]0 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	[illegible]39 —	[illegible]40 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	131 25	131 7[illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	71 50	[illegible]72 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	[illegible]36 75	137 2[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1[illegible]8	[illegible]08 5
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 [illegible]5	[illegible]65 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	78 75	79 2[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	201 7[illegible]	20[illegible] 2
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	10[illegible]50	11 [illegible]
Węgier. północ.-wschdn. po 200 złr. srebr.	[illegible]29 —	[illegible]29 50
Węg. wsch. (Ost.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	129 25	13[illegible] [illegible]5
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117 —	117 50
„ spłac. w 32 lat 5 pr. wa.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]5 [illegible]	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	92 25	93 7[illegible]
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	97 —	97 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	100 —	100 [illegible]0
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 25	101 4[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	79 2[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 —	84 4[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 75	8[illegible] 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	98 50	86 [illegible]
„ em. 1862 5 prct.	[illegible]4 [illegible]0	95 —
„ em. 1870 5 „	83 75	84 2[illegible]
„ em. 1872 5 „ „	[illegible]5 [illegible]0	9[illegible] —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 25	1[illegible]4 7[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	10[illegible] —	—
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]06 —	107
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	[illegible]02 7[illegible]
„ II. em. 5 prc.	100 75	101 25
„ III. em. 1871 300	100 [illegible]	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 —	84 2[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8[illegible] 2[illegible]	86 7[illegible]
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	[illegible]0 —	[illegible]0 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76 [illegible]0	77 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 50	87 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 —	[illegible]6 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 8[illegible]	86 10
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	[illegible]4 7[illegible]	75 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 —	168 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakkowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	36 50	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 [illegible]0
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48 50	49 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	42 75	43 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]5 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	[illegible]8 —	[illegible]8 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 20
Frankfurt 100 mark	57 10	57 20
Hamburg 100 mark	57 10	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]7 —	117 20
Paryż 100 franków	[illegible] 35	[illegible]6 40

Zupełnie zdrowe, pięknie przechowane

WINOGRONA

kuracyjne, feslawskie

ciągle utrzymuje i rozseła najstaranniej handel 3701 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pomieszkanie

przy ul. **Ormiańskiej pod l. 15.** obok c. k. prokuratorji skarbu jest I. piętro składające się z 4 pokoi (2 frontowe), kuchni, strychu i piwnicy od 1. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhardta.



Zgubiony pies.

Pies legawy Dżelf maści żółtej z plamką białą na nosie i łapką jedną białą zabłąkał się. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić przy ulicy Czarneckiego Nr. 12 I. piętro gdzie otrzyma 10 zł. nagrody. 3929 2—3

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Fla. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. **Mikolascha.** W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 3029 5—11

W zarządzie spustu stawu w Kulnynicach dostać można każdego czasu **świeżych ryb** na zamówienia listowne z przesłaniem zadatku. Zamówienia ukończenia się bezzwłocznie, posyłając nawet pojedyncze sztuki w stosownem opakowaniu pocztą lub koleją. — Poczta w miejscu. 1—3

Ogłoszenie.

Na składzie przy dworcu kolei w Brodach jest do sprzedania suchy i doborowy materjał tarty a to:

100 metrów kubicznych tarcic i brusów brzostowych po 9 zł. za metr kubiczny.

80 metrów kubicznych tarcic dębowych 2 sorty po 12 zł. za metr kubicz.

200 metrów kubicz. brusów sosnowych 53 m/m grubych po 8 zł. 50 ct. za metr kubiczny

bądź w zupełności, bądź też wygonami franco dworzec Brody za gotową zapłatę.

Bliższą wiadomość powziąść można w Brodach w kancelarji zamkowej.

3919 1—3

Agronom

Polak, w średnim wieku z Prus, zarządzający tamże większemi majątkami, zmuszony dłuższy czas dla interesów w Galicji pozostać, przyjąłby chętnie miejsce urzędnika chcąc być czynnym, chociaż bez wynagrodzenia. Łaskawe oferty uprasza się złożyć pod M. W. w Administracji tegoż pisma. J. Benda.

3907 1—3

Maurycy Boscowitz,

Optyk,

we Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, róg ulicy Kopernika, [dom p. Penthera],

poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu, obficie zaopatrzony skład: **okularów** w rozmaitych fasonach, **lornetek, dalowidów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup, kaleidoskopów, laterna magica, libele, raisceigów, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metronemów, menometrów, sztucznych ócz ludzkich i zwierzęcych i t. p.** przedmiotów optycznych

po najtańszych cenach zniżonych.

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najspieszniejsze wykonanie. 3208 2 ?

Zarząd dóbr **Mosty wielkie** poszukuje

leśniczego

z egzaminem wyższym i z praktyką kilkoletnią. Zarazem jest wakująca posada dla **dozorcy** koszar wojskowych i budynków. Wymaga się wyrobiony styl kancelaryjny, tak polskiego jak i niemieckiego języka. Wojskowi pensjonowani z wiadomościami budowniczemi mają pierwszeństwo. Listy uprasza się przesyłać za recepisem. 3932 1—?

Zarząd dóbr Mosty wielkie.

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom. Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 28, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 3443 43—52

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie. 2863 3—?

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili następują po użyciu pigułek anti newralgicznych *Dra Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Kryżanowskiego obok Brygidek 2654

Bracia Langner,

Lwów, ul. Halicka 19. polecają:



Rękawiczki,

glace, sarnie i jelonkowe, własnego wyrobu, sukienne, futrzane i t. p. **szelki, czapki, poduszki,** przybory do **szermierki, bandaże rupturowe,** i wszystkie wyroby rękawiczn. nicze. 3870 1—?

KRAWATKI.

Przybory do podróży i toaletowe.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 6—?

Koncessjonowane

biuro wywiadowcze

dla sług i t. p.,

i załatwiające **wiza paszportów,**

Marji Tabaczkowskiej,

pod nr. 12, przy ulicy Teatralnej, zostało obecnie przeniesione pod l. 1. przy ulicy Halickiej.

Podpisana ma zaszczyt zaręczyć, że W. P. służbodawcom postaram się o najrzetelniejsze i zaufania godne, dobremi świadectwami zaopatrzone osoby, a to prywatnych oficjalistów, t. j. rządców, ekonomów, pisarzy, gorzelników i t. p., tudzież zdolnych guwernantek francuskich i angielskich, bon, i t. p. Polecam zarazem zdolnych maszynistów, młynarzy i ogrodników, tudzież służbę niższego rzędu tj. kucharzy, kucharek, lokai, kamerdynerów, pokojówek i t. p. Podpisana ma nadzieję, że WP. służbodawcy, jakoteż szukające obowiązku osoby nadal swemi względami mnie obdarzać raczą, z mej strony zaś mogę zapewnić, że wymaganiom rychło i skutecznie zadosyć uczynię. 3855 1—?

Z szacunkiem

Marja Tabaczkowska,

przy ulicy Halickiej l. 1.

SPIEWNIK POLSKI

opuścił już prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPIEWNIK dzieli się na 4 tomy, każdy tom na 3 zeszyty. Tom I. zawiera **Piosnki patrjotyczne,** tom II. **Piosnki religijne,** tom III. **Piosnki obyczajowe,** tom IV. **Piosnki miłosne.** Cena pojedynczego zeszytu na papierze białym 20 ct., tomu 60 ct. oprawnego w płótno angielskie 1 zł. Całego kompletu 2.40, oprawnego 4 zł. Na welinowym papierze cena zeszytu 30 ct. tomu 90 ct. oprawnego w płótno angielskie ze złoconemi brzegami i złotemi odciskami zł. 1.60. Całego kompletu zł. 3.60, oprawnego 6.40.

Nadsyłający należytość za cały komplet za przekazem pocztowym wprost do **Księgarni Polskiej we Lwowie,** otrzymają posyłkę **franco.** 3731 8 12

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 3492 1—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**

i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Tepy, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

Księgarnia i antykwarnia K. ŁUKASZEWICZA

Lwów, Halicka Nr. 50 naprzeciw gimnazjum Polskiego

Zakupuje i przyjmuje na sprzedaż pojedyncze i w całych zbiorach książki, monety, medale, obrazy, sztychy, zbroje, porcelany oraz wszelkiego rodzaju starożytności i takowe ma do zbycia.

Poleca najtańsze następujące wypożyczalnie:

1. **Czytelnia obiegowa** czasopism illustrowanych polskich, francuzkich i niemieckich ze zmianą trzy razy w tygodniu kwartalnie zamiast 120 zł. tylko 4 zł.

2. **Wypożyczalnia książek** polskich i francuzkich miesięcznie 30 ct. Wkładka 2 zł.

3. **Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży** miesięcznie 60 ct., wkładka 2 zł.

Stałym odbiorcom wszelkie najnowsze dzieła posela do wyboru i przejrzenia bezpłatnie.

Nakładem księgarni wychodzić będzie co roku **kalendarz z rocznikiem szlachty polskiej** pod redakcją Jerzego hrabiego Dunin Borkowskiego, z podaniem wykazu żyjącej szlachty i miejsca zamieszkania, przyczem uprasza się o nadsyłanie wykazów genealogicznych na co formularze księgarnia rozsela franco.

Przyjmuje zamówienia i przedpłatę na Pamiętnik jenerała Jeziorańskiego cena na lepszym papierze 5 złr. na poślednim 2 zł. 50 ct

Ma na składzie książki szkolne nowe i używane i wszelkie najnowsze dzieła w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Książki i czasopisma krajowe i zagraniczne dostarcza jak najspieszniej i punktualnie. 3879 2 3

Amerykański brylantowy krochmal połyskujący,

którego **wyłączny skład** dla Galicji i Bukowiny posiadam, jest jedynym wyrobem, który bez wszelkich dodatków rozpuszczony w wodzie i użyty przy prasowaniu, nadaje bieliźnie **śnieżną białość, połysk i sztywność.** 3892 2—6

Pakiet zawierający 4 mniejsze, z których każdy wystarcza na ukrochmalenie 3 przodów, 3 par mankietów i 6 kołnierzy, kosztuje 16 ct.

O. T. Winkler, Lwów.

Emil Berlin

w PRESZBURGU we Węgrzech,

poleca swoje doskonałe i wystałe

WINA

domowej produkcji po najtańszych cenach. Doskonały Tokaj, Ausbruch z dawnych lat. Cenniki franko. 3937 1 ?

L. 580/r. 1879.

OGŁOSZENIE.

Celem zaopatrzenia w żywność Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1880, odbędzie się w dniu **12. listopada r. b.**, w biórze dyrekcji rzeczonego Zakładu w Drohowyżu

Licytacja *na dostawę* ***artykułów żywności,***

których wykaz szczegółowy, oraz warunki licytacji włożone są do przeglądnięcia tak w biurze dyrekcji rzeczonego Zakładu, jakoteż w biórze administracji centralnej fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka [w gmachu teatralnym] we Lwowie

Drohowyże, dnia 20. października 1879. 3921 1—3

Z Dyrekcji Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

KALOSZE

prawdziwe amerykańsko rosyjskie, w jakości za najlepsze uznane,

poleca pierwszy i największy skład

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

Męzkie

buty z cholewami 21 cent. wysokie zł. 7.50,

wysokie zł. 4 i 5 zł.

półwysokie z flanelą zł. 3.50, bez flaneli zł. 3.

płytkie z flanelą zł. 3, bez flaneli zł. 2.50

suknem ubierane powyżej kostek sięgające do śniegu ciepłe zł. 5.75.

Damskie

wysokie z futerkiem 5 zł.,

wysokie ze suknem do śniegu 5 zł.

wysokie z sprawioną elastyką jak buciki flanelą podszyte zł. 3.80, bez flaneli zł. 3.40.

wysokie zwyczajne 3 zł.

płytkie do wysokich obcasów a la pompadour z flanelą zł. 2.60, bez flaneli zł. 2.30.

płytkie do obcasów zł. 1.60 i 2 zł.

płytkie równe zł. 1.50 i 1.80.

bez pięty do zaciągania na palce zł. 1.60

Dziecinne

wysokie zł. 2 i 2.50, płytkie zł. 1.10 do zł. 1.20.

Na miarę wystarczy rysunek podeszwy bucika na papierze.

Nie odpowiadające wymieniam każdego czasu. 3932 1-6

Karol Gruchol.

2 lokomobile

o sile 10 koni, wyrobu Claytou & Shuttleworth, w stanie zupełnie nowo sporządzonym, natychmiast tanio do sprzedania. **Tartak parowy w Bertyszowie,** ³/₄ mili od stacji kolejowej **w Wybranówce** (kolej Czerniowiecka.) 3500 3—7

MASŁO dworskie

utrzymuje codzień:

pół kila masła całkiem świeżego	60 c.
„ „ „ „ „	56 c.
„ „ „ trochę solone	52 c.
„ „ „ do gotowania	44 c.

HERBATA w proszku wyborna

pół kila z mięszaniny wyborowej	zł. 1.40
„ „ „ poślednej.	„ 1.20

Najsilniejsze

Drożdże prasowane

z Klagenfurtu

codzień świeże poleca

Karol Klimowicz,

we Lwowie ul. Wałowa.

Krople amerykańskie i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Rozowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stroera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego Franczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9 -?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Tylko krótki czas!

Hotel Zorza Nr. 51.

BERGER & FRITSCH

pierwszorzędny zakład

towarów modnych i konfekcji damskich

„zur Stadt Paris" we WIEDNIU przy I. Kohlmarkt 6.

poleca P. T. dostojnym paniom konfekcje damskie od najwykwintniejszych do najpojedyńczszych, po cenach mianowicie:

Paletoty zimowe najelegantsze	od	15 zł.	i wyżej
Płaszcze	„	20 zł.	„
Kostiumy do wychodu	„	20 zł.	„
Stroje najelegantsze	„	40 zł.	„
Szlafroki	„	15 zł	„

Hotel Zorza Nr. 51.

Zniżone ceny

Dywanów i materji na pokrycia mebli

w handlu

Filipa Haas & Synów,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

3857 8—12

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. **Antoniemu Bergerowi** najserdeczniejsze podziękowanie składamy za uratowanie nam dwojga dzieci od śmiertelnej słabości tak zwanej Difteryj, które to dzieci opuszczono od wszystkich, już były na śmierć dysponowane.

Twojej to umiejętności zacny Panie i zapobiegliwości zawdzięczamy życie naszych dziatek.

Anna i Jan Jaworscy,

wdzięczni do zgonu rodzice.

Lwów.

Realność

do sprzedania lub wynajęcia na lat kilka w miasteczku w wschodniej Galicji. Dom mieszkalny o trzech pokojach, kuchni, stajni i drewutni, ogród, 4 morgi pola ornego. Ze sprzedażą lub wydzierżawieniem tej realności zostaje miejsce lekarza miejskiego opróżnione, z płacą roczną 150 złr. i dochody z jarmarków rocznych i tygodniowych na bydło. Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem J. Polińskiego** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. **5.** 3743 1 2

Tartak parowy,

będący jeszcze w ruchu, składający się z belgijskiej maszyny parowej o sile 22 koni z kotłem najlepszej konstrukcji, z żelaznych krat, z wielkiej żelaznej angielskiej piły cyrkularnej do kierowania przez się, i z trzech innych pił cyrkularnych, z transmisją, pasami, z blatami piłowemi i wszelkiemi przynależytościami, dalej z maszyny do szlifowania, tokarni, z zupełnego warsztatu kowalskiego i ślusarskiego, jest tanio do sprzedania. 3499 8—7

Adres: **Tartak parowy w Bertyszowie** ³/₄ mili od stacji kolejowej w Wybranówce. (Kolej Czerniowiecka).

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Nakładem księgarni

F. H. Richtera

we Lwowie wyszedł

„Zbiór powieści tanich"

w zeszytach tylko po 12 ct. albo w dużych tomach po 96 ct., zawierających 8 zeszytów. Razem obejmuje 62 zeszytów albo 8 tomów.

Zbiór ten zawiera około 50 powieści. Między innemi następujące: Kuglarze — Salon i ulica — Serce kobiece — Suknia balowa — Palec boży Dziwne zaręczyny — Wykradzenie — Dwie łzy — Znajda — Lekarz magnetyczny — Uniwersał hetmański itd.

Odbierać można dowolnie albowiem wszystkie zeszyty są gotowe. Przedpłacone tomy lub zeszyty przekazem pocztowym wysyłają się franco! 3935 1—3

Pierwsza koncesjonowana

szkoła muzyczna

Ludwika Marka,

we Lwowie, ul. Teatralna l. 16.

Nauka gry na fortepianie udzielaną będzie w trzech oddziałach: 1. Dla początkujących; 2. Wyższy; 3. Do wydoskonalenia gry na fortepianie i wyższego wykształcenia muzycznego.

Opłata miesięczna w I. kursie 5 złr., w IIgim 10 złr., w IIIcim 15 złr. — Ćwiczenia zbiorowe bezpłatnie.

Wpisy i przyjęcie uczni każdego dnia od 1. do 3. po południu.

Statut i rozkład nauki otrzymać można bezpłatnie w szkole, lub w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. 3895 3—4

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek l. 24.

otrzymała na skład główny

świeżo z druku wyszłe dziełko

Istorja Polszczy, Łytwy i Rusy

w 16ce str. 196 ozdobione 55 rycinami w dwóch wydaniach drukowane czcionkami ruskiemi i polskiemi. Cena tylko 25 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 3884 2—6

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych

J. Oberwaldera & Sp.

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wszelkiego rodzaju w rozmaitych kolorach KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK i CHŁOPCÓW

po najtańszych cenach fabrycznych.

KAPELUSZE DAMSKIE ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie.

Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3852 2—5

Osłabienie żołądka, posilenie.

Do c. k. nadwornego browaru ekstraktu słodowego i fabryki preparatów słodowych, Jana Hoffa we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Neu-Ruckow. Moje nadzwyczajne osłabienie żołądka wskazało mi uciec się do lekarsko-poleconego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego; osiągnąłem też najpocieszniejsze rezultaty wskutek picia tego piwa, albowiem mój żołądek wzmocnił się a organizm cały tak dalece jest posilony, że nie czuję więcej żadnych przypadłości. v. Heydebreck.

Berlin. Pański ekstrakt słodowy jest jedynem piwem, które mię wzmacnia i posila, a którego użycie lekarz mi zalecił. Pańska czekolada słodowa pożywia i wzmacnia mię; bez tych wyrobów uległbym dawno moim cierpieniom. Tietz, radca dworu, Louisenstrasse 51.

Pierwsze, prawdziwe, leczące, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Bochelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego. 8603 1 7

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 3596 5—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4	proc płatne w	30	dni po wypowiedzeniu
4½	„ „	60	„ „
5	„ „	90	„ „

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżej, a mianowicie:

4½	proc. od	1. lipca b. r.	tylko po 4%
5	„ „	1. sierpnia	„ „ 4½%
5½	„ „	1. września	„ „ 5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

3754 4—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skoria.